Nr. 220 Łódź, Piątek, 17 sierpnia 1923 r. Rok VI

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięcznie w Łodzi mk. 45.000
" " " Kraju " 50.000
" " " za gran. 80.000
Odnoszenie do domu 3000 mk. miesięcznie.
„Głos Polski" łącznie z „Kurjerem Wiecz."
wraz z odnoszeniem 80.000 mk. miesięcznie.

Cena 2.000 mk.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71,
Administr. 199. Nocny—799.

Ogłoszenia: I str. i w tekście 1500 mk. (5 (szpal
za wiersz Nekrologi 1000 " 5 "
milimetr. Nadesł. po teksc. 1100 " 5 "
jednoszp. Zwyczajne 700 " 8 "
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 100.000 mrk.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
" zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej "

Pod znakiem Pitta?

Już dawno nie otrzymała Europa dokumentu dyplomatycznego, któryby uczynił tak wielkie wrażenie i wywołał tak gorącą dyskusję, jak ostatnia nota angielska, skierowana w swej treści głównie przeciwko polityce Poincarego w zagłębiu Ruhry. Nota owa, jak wiadomo, podkreśliła z naciskiem że Anglja uważa okupację Ruhry za akt bezprawny, niezgodny z traktatem wersalskim, poczem zawierała szereg gorzkich uwag pod adresem Francji co do ofiar, jakie poniosła Anglja w czasie wojny europejskiej i jakie jeszcze do dzisiejszego dnia ponosi w postaci rent inwalidzkich i zapomóg dla bezrobotnych. Skutek noty nie kazał na siebie długo czekać. Akcje niemieckie na rynku międzynarodowym poważnie się poprawiły. Dolar, za którego w Berlinie i Gdańsku płacono przejściowo przeszło 6 miljonów marek, spadł do 2,5 miljona, widmo wielkiego przewrotu komunistycznego, czy też reakcyjnego, znikło z horyzon tu Rzeszy. Prasa nagół uważa, że nota ta, będąca aktem wrogim względem Francji, dowodzi istatecznego zbliżenia się Albionu do Germanji, że jest ona początkiem nowego układu sił w Europie, z Anglją na czele jakiegoś wielkiego bloku antyfrancuskiego. Na poparcie tego twierdzenia przytacza się dość monotonnie fakt, że giełda londyńska za wszelką cenę usiłuje obniżyć kurs franka francuskiego. Anglja rzeczywiście nie jest przyjaciółką Francji. Czy jednak z tego wynika, że jest ona przyjaciółką Niemiec? — Trzeba mieć bardzo ciasny pogląd na całokształt zawikłanej polityki europejskiej, aby tego rodzaju wnioski wysnuwać. Przecież istnieje jeszcze trzeci punkt wyjścia, najprawdopodobniejszy i najlepiej tłomaczący posunięcia Anglji na szachownicy dyplomatycznej. A mianowicie: Anglja jest jedynie i wyłącznie przyjaciółką Anglji. Wszystko, co czyni, tylko w tej zasadzie znajduje usprawiedliwienie. Pod tym kątem widzenia kolejne sprzeczne czyny rządu angielskiego łączą się w nieubłaganie konsekwentną linję polityczną. Węgiel i połączony z nim przemysł francuski jest dla Albionu poważnym i niebezpiecznym konkurentem.

To samo da się powiedzieć o węglu i przemyśle hutniczym Niemiec. Alę największem niebezpieczeństwem, ciosem wprost śmiertelnym, byłoby połączenie się tych dwuch przemysłów. Temu niebezpieczeństwu Anglja przeciw działać musi za wszelką cenę. — Spółka Stinnes — Krupp — Creuzot pod żadną postacią nie może dojść do skutku. — Obojętne jest przytem, czy zrodzi się ona na drodze porozumienia, czy też upadku Njemiec i zwycięstwa Francji, utwalającej swą okupację nad Ruhrą. Droga jest jedna: trzeba podsycać antagonizmy francusko-niemieckie. Bezpośrednio czynić tego nie wolno. Noblesse oblige! Ale jest inna droga. Wystarczy podsycać w oporze tego, który słabnie i ma zamiar wyciągnąć rękę do zgody! Gdy przed niedawnym czasem we Francji dawały się słyszeć liczne głosy, że trzeba jednak znaleźć jakieś rozstrzygnięcie zagadnienia reparacyjnego, chociażby drogą pewnych ustępstw, Anglja pośpieszyła z deklaracją wiecznej przyjaźni dla Francji, w której dość wyraźnie było podkreślone, że rachuby niemieckie są mylne i że Niemcy muszą zapłacić odszkodowania. — Strzał był celny! Francja, czując poparcie swej wielkiej „sojuszniczki" zrezygnowała z zamiaru ustępowania.

Obecnie nad Niemcami zawisła groźba przewrotu, przemęczenia i dały się słyszeć głosy rezygnacji. Anglja spreparowała słynną no tę, o której mowa. I znowu środek okazał się skutecznym. — Widmo przewrotu zniknęło za mgłą, a Stresemann oświadczył, że bierny opór musi być i będzie kontynuowany. — Na tle choćby tych dwuch tylko zasadniczych faktów polityka Anglji przestaje być jakiemś chwiejnem niezdecydowaniem, a staje się uosobieniem konsekwencji machiawelistycznej. — Śmieszne są również pogłoski o zamiarach Anglji wycofania się z polityki kontynentu Europy. Nad Ruhrą leży źródło siły angielskiej. Machnięcie ręką na to źródło byłoby nonsensem, który mogą imputować Anglji politycy, nie mający o sytuacji dzisiejszej najmniejszego pojęcia. Kto się orjentuje, ten wie że Anglja wpatrzona jest bez tchu w barometr francusko-niemiecki i za swe najżywotniejsze zadanie uważa panowanie nad odchyleniami tego barometru.

Marjan Drogoszewski.

Uniwersalny minister.

Minister wyznań i oświecenia publicznego, dr. Głąbiński, objawia zdumiewającą i niezupełnie wytłumaczoną wszechstronność. Raz zastępuje p. Witosa i bywa przy tem tytułowany przez prasę ósemkową „wiceprezydentem ministrów", chociaż w jego dekrecie nominacyjnym nic o takim tytule nie wiadomo, a konstytucja funkcji takich nie przewiduje. To znów przyjmuje dr. Głąbiński zatroskaną delegację ósemkową i imieniem gabinetu zapowiada na drożyznę środek tak skuteczny, jak „walka z lewicą", czy li transformuje się cudownie w ministra spraw wewnętrznych. Wczoraj na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej opowiadał komunały o naprawie finansów czem p. minister Linde musiał się czuć oryginalnie zaskoczony. Za nieboszczki Austrji, w której tak dobrze działo się jedynym prawdziwym niepodległościowcom typu p. Dmowskiego, był p. Głąbiński ministrem kolei. Czyli, jest to mąż uniwersalny, z wielką dla Polski szkodą dotychczas niewyzyskany i teraz dopiero rozwijający skrzydła do lotu. Sądząc z jego wszechwładzy na wszystkich polach, gabinet ten powinien nazywać się gabinetem Głąbińskiego, skoro on „pracuje" za wszystkich, a przynajmniej w imieniu wszystkich gestykuluje. Zagadka ta winna się wyjaśnić, bo nie jest to sprawa osobistą p. Witosa i innych kolegów p. Głąbińskiego, czy czują się dobrze w takiej sytuacji, w której p. Głąbiński przybiera pozy ich zwierzchnika. Czy to również jest w tajnym pakcie?

(„Przegl. Wiecz.")

Senat udaje się na letni spoczynek.

Drożyźniana kołysanka p. Bajdy.

Wrażenia ogólne.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie senatu. — Porządek dzienny nie zawierał nic szczególnego i ciekawego. Senat załatwił go dosyć szybko „uchwalając między innemi nieszczęśliwą ustawę o opiece społecznej, która błąkała się po izbie jeszcze od czasu sejmu ustawodawczego. Na zakończenie niespodzianie opozycja zgłosiła interpelacje w aktualnej sprawie walki z drożyzną. Komisarz do spraw walki z drożyzną Bajda ukazał się natychmiast na trybunie senackiej i udzielił odpowiedzi. Oświadczył on, że wszedł w porozumienie ze związkiem spożywców, że do naczelnej instytucji tych związków powołano trzech urzędników. Te wyjaśnienia przerywa sen. Woźnicki uwagą: „Ciekawe, czy tem się nakarmi robotników".

Po tej uwadze p. Bajda długo i szeroko opowiadał o rewizjach, zarządzonych i o wykryciu składów towarów. Większość rządowa nie chciała jednak oświetlenia tych wyjaśnień i kiedy sen. Woźnicki postawił wniosek o otwarciu dyskusji nad deklaracją p. Bajdy, większość ten wniosek odrzuciła.

W kuluarach mówili, że bujdy p. Bajdy większość uważa za wystarczające dla zwalczania drożyzny, jednak ludność, która od niej cierpi, jest innego zdania. St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

Ustawa patentowa.

Po odesłaniu do komisji szeregu interpelacji przystąpiono do ustawy patentowej. Jako sprawozdawca komisji gospodarstwa społecznego zabrał głos sen. Brun. Mówca skreślił historię uchwalonej ustawy, wskazując następnie, że senacka komisja, wzorując się na wprowadzonem niedawno w innych państwach postępowaniu wywoławczem, postanowiła wprowadzić je do tej ustawy.

Polega ono na tem, że po zbadaniu zgłoszenia, ogłasza się je, wzywając osoby zainteresowane do ewentualnych protestów.

Druga zmiana dotyczy tak zw. niesłusznego zbogacenia się, które powinno być zwrócone posiadaczowi patentu przez osobę bezprawnie fabrykującą na starsze od niego prawa do tego patentu. Komisja uchwaliła, aby posiadacz patentu odpowiadał za takie szkody według prawa cywilnego i handlowego. W ustawie połączono ochronę wzrów użytkowych ze zdobniczymi. Komisja pragnie załatwić sprawę za pomocą rezolucji. Dalej komisja proponuje, aby nie upoważniano rady ministrów do wyznaczania wysokości opłat patentowych, które są unormowane w mierniku złotym i **wnosi o podniesienie rocznych opłat patentowych i opłat za czynności urzędów patentowych.** Następnie mówca oświadczył, że komisja uchwaliła bardzo wiele poprawek stylistyczno-redakcyjnych.

Wreszcie sen. Brun zalecił do przyjęcia dwie rezolucje komisji, wzywające rząd, aby po porozumieniu się z izbami handlowo-przemysłowemi, przedłożył sejmowi projekt ustawy, umożliwiającej rejestrację wzorów zdobniczych w tych izbach, oraz na zasadzie art. 68, 119 i 148 niniejszej ustawy, wprowadził udogodnienia dla osób zainteresowanych sprawą uiszczania należytości w urzędach patentowych. Ustawę przyjęto ze wszystkiemi poprawkami komisji, oraz z rezolucjami.

Po krótkim referacie przyjęto bez zmian ustawę, która **przekazuje ministrowi reform rolnych sprawę przejmowania na rzecz państwa pewnych ziem na kresach wschodnich**

Gawęda p. Bajdy o drożyźnie.

Sen. Misiołek uzasadniał interpelację klubu (PPS) i (Wyzwolenia) w sprawie drożyzny. Interpelanci zapytują, co rząd uczynił i co zamierza uczynić, aby przeciwdziałać drożyźnie i nie dopuścić do magazynowania przez handlarzy tłuszczów, zboża i mąki.

Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną p. Bajda oświadczył, że rząd z początkiem b. r. zwrócił się do głównego urzędu żywnościowego w Poznaniu o rozszerzenie jego działalności, obok Górnego Śląska, także na inne centra w Polsce. Akcja ta wydała pożądane rezultaty i **dzisiaj związki spożywców są przez ten urząd zaopatrywane.** Wobec pogłosek o zamierzonej likwidacji tego urzędu, zwróciłem się do ministerstwa skarbu, któremu urząd podlega, a które przekazało obecnie nadzór nad nim nadzwyczajnemu komisarzowi do walki z drożyzną. Należy teraz rozszerzać działalność tej instytucji. Według cyfr, jakie posiada p. Bajda, **w czasie od 15 do 31 lipca b. r. urząd dostarczył związkom robotniczym w Krakowie 105 tonn mąki żytniej, a takim samym związkom robotniczym w Warszawie 30 tonn.**

Wszystkie organizacje społeczne uważają akcję urzędu za pożyteczną. Należy jeszcze do akcji tej wciągnąć organizacje rolnicze i handlowe.

Co do sprawy cukrowej, to **przyznany przez związek cukrowników kontyngent do rozdziału w ilości 400 wagonów miesięcznie, uważam za niewystarczający i postawiłem żądanie, aby go zwiększyć do 500 wagonów i dodać 50 wagonów za sierpień.** Sądzę, że związek uwzględni ten postulat, gdyż inaczej musiałbym podjąć **energiczne kroki w związku z przyszłą kampanją cukrową.** Zwalczając spekulację cukrową, zarządziłem szereg rewizji w Warszawie i innych wielkich miastach. Wydało to pożądany rezultat, obok moralnego wpływu na kupiectwo, które przekonało się, że represje ze strony rządu pojmowane są na serjo. (Brawa).

Co do tłuszczów, to rząd zwalcza energicznie spekulację, a mając wiadomości o magazynowaniu słoniny, zarządził rewizje. **Wzmocniono ponadto kontrolę granic**, a według raportu brygady śledczej w Krakowie, w powiatach limanowskim i grzybowskim przyłapano szajkę zorganizowaną, wywożącą zagranicę bydło, świnie i konie. **Rząd przeciwdziała nielegalnemu wywozowi do Czech.** Trudniejszą jest sprawa walki z przemytnictwem przez Górny Śląsk do Niemiec, ponieważ **34 tysiące robotników codziennie przechodzi przez granicę.**

Sen. Woźnicki postawił wniosek o otwarcie dyskusji nad tem oświadczeniem. Wniosek odrzucono, a marszałek zawiadomił, że **następne posiedzenie odbędzie się między 20 a 24 września r. b.**

Stosunki polsko-gdańskie w lidze narodów.

Co pisał p. Skirmunt do kochanego lorda Roberta i co mu kochany Robert odpowiedział?

WARSZAWA, 16 sierpnia. (Pat.) — W „Kurjerze Polskim" nr. 220 z dnia 15 b. m. i w „Kurjerze Porannym" nr. 223 z dnia 16 b. m. zamieszczono komentarze do sprawozdania, złożonego w parlamencie angielskim przez lorda Roberta Cecila, reprezentanta Wielkiej Brytanji w lidze narodów, a

dotyczącego obrad rady ligi na jej sesji lipcowej nad sprawami gdańskiemi.

Ponieważ komentarze te przedstawiają sprawę w sposób nieodpowiadający istotnemu stanowi rzeczy, ministerstwo spr. zagranicznych podaje do wiadomości następującą

wymianę listów w sprawie raportu lorda Roberta Cecila pomiędzy pos. Skirmuntem, posłem Rzplitej w Londynie, a lordem Robertem Cecilem.

List posła Skirmunta datowany z dnia 30 lipca, brzmi jak następuje:

„Drogi Lordzie Robert! Ponieważ stan mego zdrowia wskazuje, iż kilka dni jeszcze upłynie, zanim będę mógł odwiedzić Pana, aby podjąć na nowo nasze rozmowy, nie chcę dłużej zwlekać z wyrażeniem Panu podziękowania za

Jego miły list z dnia 10-go lipca.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić Panu uwagę na niektóre ustępy tekstu Pańskiego raportu z 25 sesji rady ligi narodów, ogłoszonego dla użytku w parlamencie.

Zdaje mi się, że w I części tego raportu, gdzie Pan omawia sprawę Gdańska, znalazło się twierdzenie, które mogłoby wywołać

niesłuszne wrażenie zarówno co do samej natury zarzutów, przedstawionych przez Polskę, jak i co do postanowień rady.

Jeśli pozwalam sobie wskazać je Panu, to dlatego, że jestem przekonany, że będzie to po Pańskiej myśli, tembardziej, że nieścisłości, które chciałbym podnieść, najwidoczniej mogły wyniknąć li tylko z nieporozumienia.

Robiąc w swym raporcie aluzje do rewindykacji, przedstawionych przez Polskę, pisze Pan, że

Polska pragnęła zapewnić sobie prawo zwracania się wprost do rady, bez uprzedniego odwoływania się do wysokiego komisarza.

Mogę stwierdzić, że rząd polski w swej nocie z 20 czerwca do prezydenta rady ligi ograniczył się do pragnienia, aby na przyszłość przeszkadzano wszelkim rozstrzygnięciom wysokiego komisarza, które byłyby mieszaniem się do spraw wewnętrznych Rzplitej polskiej. Nie miało to na celu bynajmniej ograniczenia jego kompetencji, wypływającej z art. 39 konwencji i z art. 103 traktatu wersalskiego co do regulowania sporów pomiędzy Polską a Gdańskiem, które powstały na terytorjum Gdańska.

Z drugiej strony

raport Jego Ekselencji Quinones de Leon, przyjęty przez radę, nie uważa za możliwe, jak tego życzy sobie wysoki komisarz, określić ściśle granic jego kompetencji,

pozostawiając mu to zadanie w każdym poszczególnym wypadku, uznając atoli, że należy unikać pozoru mieszania się wysokiego komisarza do spraw, które powinny być pozostawione kompetencji n. p. trybunałów obu krajów, oraz, że w razie zakwestjonowania kompetencji wysokiego komisarza przez jedną lub drugą stronę, obie będą miały sposobność odwołania się do rady. Zdaje mi się więc, że decyzja powyższa, przyjęta w tej sprawie przez radę, nie może być uważana za odmowę polskiego punktu widzenia.

W dalszym ciągu Pańskiego raportu powiada Pan, że

Polska również nie utrzymała się stwierdzeniem, że stosunek pomiędzy Polską a Gdańskiem opiera się tylko na traktacie wersalskim,

a jeśliby późniejsze umowy lub konwencje były niezgodne z traktatem, nie mogłyby być brane pod uwagę.

W istocie nota polska powiada, że

art. 100 i 108 traktatu wersalskiego stanowią jedynie podstawę prawną istnienia wolnego miasta i określają jego stosunek do Polski.

W dalszym ciągu nota powiada, że konwencja z dn. 9 listopada jest tylko rozciągnięciem zasad traktatu wersalskiego, ale zmienić ich nie może w niczem. Również duch i litera traktatu, mogłyby jedynie decydować o interpretacji, jaką należy nadawać postanowieniom konwencji, jeżeliby w tym względzie miały powstać trudności. Przeciwną tezę wysuwa nota prezydenta senatu wolnego miasta z dnia 31 marca 1923 r., w której powiedziano:

„Artyk. 104 został uchylony i zastąpiony przez postanowienia konwencji polsko - gdańskiej" — i dalej: — „Nie byłoby możliwem osłabić lub zmodyfikować brzmienie postanowień konwencji, przeciwstawiając im na nowo stypulację art. 104".

Tą opinję podzielił wysoki komisarz, który w swej nocie z dnia 4 czerwca powiada:

„Nie mogę niedojść do wniosku, że konwencja z dnia 9 listopada, a nie traktat wersalski, ma być uznana za decydujący dokument".

Raport jego ekscelencji Quinones de Leon wypowiada się, że

konwencja z dnia 9 listopada stanowi podstawę prawną, w zupełności ważną dla stosunków pomiędzy Gdańskiem a Polską,

atoli w wypadkach wątpliwych co do interpretacji jakiejkolwiek klauzuli konwencji

można uciec się dla usunięcia wątpliwości do art. 104 traktatu wersalskiego,

na którego podstawie konwencja została zawarta. Sądzę, że nie mylę się, uważając, że konkluzja raportu, przyjętego przez radę ligi, jest bardziej zbliżona do tezy polskiej, niż do tezy, którą jej przeciwstawiano.

Nakoniec chciałbym zacytować następujące słowa jego eksc. Quinones de Leon:

„Sądzę, że rada zgodzi się ze mną, aby wyrazić, że

zależy jej szczególnie na zapewnieniu rządu polskiego o jego trosce o rozwój stosunków pomiędzy Rzplitą a wolnem miastem i, że bardzo pragnie, ażeby urzeczywistniły się w całej pełni upragnienia rządu polskiego".

W tych słowach, daleki będąc od dopatrywania się w nich niepowodzenia, rząd polski dopatruje się uznania, które pozwoliło mu odnieść się z ufnością do nowych rokowań, nawiązanych pod auspicjami ligi narodów, rokowań pomiędzy Polską a wolnem miastem.

Zechciej Pan przyjąć, drogi lordzie Robert, zapewnienia mego wysokiego poważania

Konstanty Skirmunt"

Robert lord Cecil wystosował w odpowiedzi następujący list do posła Skirmunta, datowany dnia 10 sierpnia b. r.:

„Mój Drogi Panie Ministrze!

Jestem Panu bardzo wdzięczny za Jego list i

żałuję bardzo, że moja nieobecność w Paryżu przyczyniła się do opóźnienia odpowiedzi.

Jestem Panu bardzo zobowiązany za zwrócenie mi uwagi na niektóre ustępy mego sprawozdania dla parlamentu. Zdaniem Pana mogą one wywołać wrażenie, że Polska doznała jakoby w radzie ligi narodów niepowodzenia.

Czy mogę zapewnić Pana, że nie było moim zamiarem wywoływać takiego wrażenia?

Celem moim było wykazać, że w atmosferze genewskiej różnice i trudności przedłożone tam, mogą szybko być rozwiązane, bez względu na to, jakie byłyby lokalne warunki, zaostrzające te trudności. Pan to rozumie, że

sprawozdania tego rodzaju z konieczności muszą być treściwe.

Czytając je powtórnie, widzę, że można ono wywołać fałszywe wrażenie, jak to widocznie stało się co do waszej ekscelencji. Mogę tylko wyrazić mój

szczery żal z tego powodu i zapewnić o głębokiej czci dla Pańskiego kraju

Szczerze Panu oddany

Cecil".

Straszna Katastrofa na Wiśle pod Płockiem.

34 robotników utonęło.

PŁOCK, 16 sierpnia. (Pat.) — Dziś rano, o godz. 7 na Wiśle pod Radziwem pod Płockiem zdarzyła się katastrofa, która pochłonęła 34 ofiary. Szczegóły katastrofy są następujące:

Kiedy dwie łodzie, jedna pod żaglem, a druga przywiązana do pierwszej, przepełnione robotnikami, udającymi się na kępę, koło Duninowa, po odbiór wikliny, znajdowały się na środku Wisły,

zerwała się straszna wichura, która przewróciła pierwszą łódź.

Znajdujący się w niej robotnicy, poczęli przeskakiwać na drugą łódź, która już poprzednio była przeładowana.

Pod ciężarem druga łódź zaczęła tonąć.

wszelka pomoc była niemożliwa, wobec wichury i znacznej odległości od miejsca katastrofy.

Z kilkudziesięciu osób, znajdujących się na łodzi, uratowało się tylko troje dzieci,

które zdążyły rękami pochwycić łódź.

Kronika polityki polskiej.

— Wczoraj odbywały się układy polsko-gdańskie w sprawie ułatwień dewizowych dla Gdańska w obrocie z Polską, przyjmowania przez polskie kasy kolejowe pieniędzy papierowych i ustalenia opodatkowania gmachów, przejętych przez Polskę na terenie wolnego miasta. Sprawy opodatkowania odłożono do poniedziałku.

— Rokowania polsko-gdańskie, dotyczące spraw urzędników polskich w Gdańsku i sprawa emigrantów, dotychczas nie zostały zakończone. Jednak, jak dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, przebieg ich jest zupełnie pomyślny.

— Dnia 15 b. m. z inicjatywy nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego p. Moskalewskiego, wyjechała z Warszawy specjalna komisja dla zbadania gospodarki lasów państwowych i majątków rolnych. Na czele komisji stoi inż. Ludwik Ramult.

Olbrzymie kredyty amerykańskie na flotę.

NOWY JORK, 16 sierpnia. (AW) Podsekretarz marynarki Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, oświadczył, że na najbliższej sesji kongresu przedstawiony będzie projekt, domagający się kredytu 155 miljonów dolarów, na rozbudowę baz operacyjnych floty amerykańskiej, w okresie bieżącego 20-lecia. Już w następnym roku budżetowym wniesiona będzie pozycja 8 miljonów dolarów na budowę baz na wyspach hawajskich i wybrzeżu kalifornijskiem. Admiralicja amerykańska jest zdania, że powyższy projekt umożliwi Stanom Zjednoczonym stworzenie portów, odpowiednich do potrzeb paktu pokojowego i dostosowania się do warunków wojny.

Międzynarodowy układ morski w Waszyngtonie nie pozwala Stanom Zjednoczonym na powiększenie ilości okrętów, jednak nie sprzeciwia się tworzeniu warunków, któreby sprzyjały rozwojowi zdolności bojowej floty.

PODATEK NA KOŚCIOŁY KATOLICKIE W ROSJI.

LWÓW, 16 sierpnia. (AW). — Korespondent „Gazety Lwowskiej" donosi z Kijowa, że w ostatnich dniach bolszewicy obłożyli nowym podatkiem kościoły rzymsko-katolickie. Na kościół św. Aleksandra nałożono podatku 4 i pół miljarda, na kościół zaś św. Mikołaja 7 i pół miljardów rubli sowieckich.

Ruch wywrotowy w Niemczech zamiera

W stolicy uspokojenie.

Na prowincji trwają zamieszki.

BERLIN, 16 sierpnia. (Telegram własny „Głosu Polskiego"). — W Berlinie zapanowało dziś już

prawie kompletne uspokojenie,

natomiast w pozostałych częściach Niemiec sytuacja jest w dalszym ciągu krytyczna.

W Hamburgu do strajku przyłączyli się ponownie robotnicy portowi, ogłaszając przyznane im wynagrodzenie 4.670.000 mk. niemieckich dziennie jako niewystarczające. Obok dalszych podwyżek

domagają się oni natychmiastowego wypłacenia 10-miljonowego dodatku drożyźnianego na głowę.

W Szczecinie strajk trwa w dalszym ciągu.

W Kassel **władze zmuszone były uznać robotnicze komisje kontrolna nad fabrykami i rozdział środków żywności przez organizacje robotnicze.**

W Saksonji rozruchy trwają w dalszym ciągu. Jak „Rote Fahne" donosi —

w Gotha robotnicy opanowali cały szereg fabryk.

Socjaliści sascy przeciwko rządowi Stresemana.

BERLIN, 16 sierpnia. (Telegram własny „Głosu Polskiego"). — Jak „Berliner Tageblatt" z Drezna donosi socjaldemokratyczna partja Saksonji powzięła rezolucję, w której potępia stanowisko frakcji parlamentarnej w sprawie poparcia dla nowego rządu.

Partja saska domaga się natychmiast zwołania ogólnej konferencji socjal-demokratycznej partji Niemiec, która zdaniem partji saskiej, wypowiedziałaby się z pewnością przeciwko rządowi Stresemanna.

Orgja paskarska w Gdańsku.

GDAŃSK, 16 sierpnia. (Telegram własny „Głosu Polskiego"). Pomimo wyraźnego powstrzymania dalszej gwałtownej zwyżki parytetu złotego

ceny w Gdańsku wzrastają nadal w sposób katastrofalny.

W dniu dzisiejszym wzrosły ponownie ceny na mięso w ten sposób,

że funt wieprzowiny dochodzi do 2 miljonów,

podczas gdy w sąsiednim Tczewie, przy wielkiej drożyźnie, jaka tam panuje, funt tej samej wieprzowiny kosztuje 20 tys. marek polskich, co przy kursie dzisiejszym wynosi 240.000 mk. niemieckich.

W dniu dzisiejszym

cena zwykłego obuwia wynosi w Gdańsku 10 do 15 miljonów,

ceny ubrania obliczane obecnie w walucie angielskiej, wahają się od

6 do 8 funtów szterlingów za męski garnitur.

GROŹNE ROZRUCHY W AKWIZGRANIE.

BERLIN, 16 sierpnia. (Pat.) — W Akwizgranie zaprowadzony został dzisiaj stan oblężenia. Przyczyną są nieustanne rozruchy drożyźniane i plądrowanie sklepów, które trwało przez całą noc. Główne ulice miasta przedstawiają obraz kompletnego zniszczenia. Mimo, że siły policji były niewystarczające, udało się zaaresztować 1500 uczestników rozruchów. Obywatele miasta zorganizowali samoobronę.

KOMUNIŚCI ATAKUJĄ RATUSZ W DATTEL.

BERLIN, 16 sierpnia. (Pat.) — Donoszą, że w miejscowości Dattel przyszło wczoraj do poważnych rozruchów komunistycznych. Tłum złożony z 500 do 600 osób atakował i zdobył ratusz, przyczem urzędników i burmistrza ciężko poturbowano. Policja była zbyt słaba, by rozpędzić tłum. Ośmiu policjantów zostało ciężko pobitych. Z okolicznych miejscowości wezwano na pomoc oddziały policji.

WYDALAJĄ KURACJUSZY.

„Danziger Allgemeine Zeitung" donosi, że w Turyngji miejsc. władze nakazały wszystkim kuracjuszom i letnikom z powodu braku żywności opuścić miejscowość kuracyjną Manbach w ciągu trzech dni. Restauratorom zabroniono obsługiwać cudzoziemców.

PRASA BELGIJSKA O NOCIE ANGIELSKIEJ.

BRUKSELA, 16 sierpnia. (AW). „Etoile Belge", omawiając stanowisko rządu francuskiego i belgijskiego, wyraża przekonanie, że oba państwa ograniczą się jedynie do potwierdzenia odbioru noty.

Dyskusji z Anglją nie należy się spodziewać przed zebraniem parlamentu.

Z GDAŃSKA NIE WOLNO WYWOZIĆ MLEKA.

GDAŃSK, 16 sierpnia. (AW). — Senat gdański ogłasza, że na obszarze wolnego miasta, za zgodą rządu polskiego, obowiązuje zakaz wywozu mleka i produktów mlecznych do Polski. Zakaz jest ważny do końca r. b.

Opinja angielska pragnie zgody z Francją.

LONDYN, 16 sierpnia. (Telegram własny „Głosu Polskiego"). W całej prasie angielskiej zaznacza się

tendencja złagodzenia stanowiska wobec Francji w sprawie niemieckiej.

Nawet „Manchester Guardian" ostrzega Niemcy przed żywieniem zbytnich nadziei w stosunku do Anglji i oświadcza, że

Niemcy powinny same znaleźć sposób wyjścia z sytuacji.

Według „Evening Standart" konserwatyści oświadczyli Baldwinowi, że

wszelka oddzielna akcja w sprawie odszkodowań doprowadziłaby Anglję na brzeg przepaści

i że zerwanie z Paryżem równałoby się samobójstwu politycznemu Anglji. Ten sam dziennik utrzymuje, że

Poincare wystąpi wobec Anglji z odpowiedzią, utrzymaną w przyjaznym tonie

i wyłoży konkretny plan, który, opierając się na podstawie układu w Spaa,

pozwoli Anglji na uzyskanie od Niemiec należności 11 miljardów marek złotych,

wobec czego Anglji pozostawałoby tylko żądać od swoich sprzymierzonych 3,2 miljarda, przyczem, zdaniem dziennika

rząd angielski nie nalegałby w żadnym razie na bezwzględne pierwszeństwo swoich wymagań.

Otwarte drzwi na wschód.

Głos niemiecki za porozumieniem gospodarczem z Polską.

BERLIN, 16 sierpnia. (Telegram własny „Głosu Polskiego"). — W dzisiejszej porannej „Berliner Börsenzeitung" wszechniemiecki ekonomista dr. Werner Wolf z Wrocławia publikuje artykuł, zatytułowany: „Otwarte drzwi na wschód". Autor pisze, że podczas gdy

zewnętrzne wpływy popsuły sprawę układów polsko-niemieckich w Dreźnie,

to w tym samym czasie odbywała się akcja nieoficjalna, która obecnie przynosi owoce i może sprawić, że

niebawem gospodarczy system centralnej i wschodniej Europy doprowadzi do tego, iż wiele z tych drzwi, które traktat wersalski zamknęły de jure, zostanie de facto rozwalonych.

Autor robi aluzję do bliżej nieokreślonej

kombinacji gospodarczej polsko-niemieckiej

i pisze o akcji, która ma na celu wytworzenie wielkiego rynku, wyrastającego ponad narodowe granice, który w znacznej mierze zagodzi rany, zadane np. przez sztuczne zrujnowanie jednolitości Górnego Śląska.

Nowy prezydent w Portugalji.

Portugalskie zgromadzenie narodowe wybrało, po trzech głosowaniach, 121 głosami przeciwko 5, portugalskiego posła przy dworze angielskim, Texeirę Gonesa, na prezydenta rzeczypospolitej.

Nowy prezydent jest członkiem starego i wybitnego rodu portugalskiego. Urodzony w 1862 r. w Portimao, w prowincji Algarva, gdzie posiada włości obszerne, skończył studja w uniwersytecie Coimbry.

Poświęciwszy się wcześnie służbie dyplomatycznej, w 1910 r., po ogłoszeniu rzeczypospolitej w Portugalji, mianowany był posłem w Londynie i pozostawał tam dotychczas, z wyjątkiem krótkiej przerwy w 1919 r.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA NORWEGJI.

CHRYSTJANJA, 16 sierpnia. — (AW). Norwegja otrzymała w międzynarodowym City Bank w New Jorku pożyczkę w wysokości 20 miljonów dolarów, po kursie 96.5 i po 6 procent rocznie. Spłata pożyczki nastąpi po 15 latach.

POŻARY WE FRANCJI.

PARYŻ, 16 sierpnia. (AW). Szalone upały we Francji stały się przyczyną olbrzymich pożarów leśnych. Palą się całe lasy w Sabaudji i Alzacji.

ŻYJĄ NADZIEJĄ.

WARSZAWA. (Od nasz. koresp.) — „Izwiestja" z wtorku zamieściły sensacyjny wstępny artykuł, w którym zapowiadają nową falę wstrząśnień światowych. Dowody tego widzą w rozwoju wypadków w Niemczech i w gorączkowych zbrojeniach wielkich mocarstw.

Przyszła wojna.

Chcesz pokoju — gotuj wojnę. Sensu w tem mało. Mało komu jednak chodzi o sens starej maksymy rzymskiej i tak się dzieje, że pokój prowadzi do wojny.

Jest to oczywisty nonsens. Nonsens uzasadniony zresztą i mający swe usprawiedliwienie w istotnym biegu rzeczy. Przygotowania do wojny czyli do pokoju trwają tak długo, póki państwa mogą wytrzymać ciężar wydatków zbrojeniowych. W razie przeciwnym następuje ucieczka przed kosztownym pokojem w objęcia wojny. Po wojnie, zwykle dość kosztownej, następuje comme de raison pokój, który aż do wybuchu najbliższej wojny przebiega comme de raison pod hasłem — „chcesz pokoju, gotuj wojnę".

Obecny okres pokojowy który Europa przeżywa szczęśliwie od r. 1918, wypełniony jest w całości zabiegami, mającymi na celu ugruntowanie i zabezpieczenie pokoju. Zabiegi te idą po linji zakreślonej przez politykę zbrojeń prewencyjnych. Zbrojenia z przed r. 1914 i po r. 1918 nie różnią się może ilościowo tembardziej zato jakościowo. Cały ich kierunek wskazuje na to, że przyszła wojna rozpocznie się od tego, na czem się skończyła wojna ubiegła. Ofenzywa gazowa, powietrzna i podwodna — oto zakres i cel najnowszych zbrojeń.

Nie brak już szerszych publicznych roztrząsań, dyskusji, studjów nad rolą broni gazowej awjacyjnej itp. w przyszłej wojnie.

Interesująca polemika między generałem Sarrail, dowódcą armji salonickiej, a pp. wojsk lotniczych J. M. Bourgetem na temat skuteczności ataku aeroplanowego, skłoniła tego ostatniego do przedstawienia szematycznego początkowych działań wojennych.

Pp. J. M. Bourget wychodzi w swem rozumowaniu ze słusznego założenia, iż mobilizacja wojskowa musi iść równolegle z mobilizacja przemysłowa. Mobilizacja wszystkich sił militarnych kraju daje się teoretycznie ograniczyć okresem 2 tygodniowym. Mobilizacja przemysłowa musi trwać, — według zdania p. Bourget'a, — przeszło 6 miesięcy. Stąd wynika, że wysiłki ofenzywy wstępnej winny zmierzać do porażenia i zniszczenia żywotnych ośrodków mobilizacyjnych przeciwnika.

„W obecnym stanie rzeczy" — pisze pp. Bourget, ośrodkami temi są zakłady przemysłowe i węzły kolejowe; gdy nadejdzie właściwa chwila, najodpowiedniejszym narzędziem piorunującego ataku na terytorjum nieprzyjacielskiem musi być i będzie armja lotnicza. Nie może ona oczywiście marzyć o zniszczeniu w ciągu paru pierwszych godzin działań wojennych wszystkich nieprzyjacielskich fabryk i węzłów kolejowych. Ale działając na podstawie znajomości zasobów i rytmu życia ekonomicznego danego kraju, może zniszczyć w dowolnym czasie te fabryki i węzły kolejowe, bez których działalność i mobilizacja tego kraju są sparaliżowane".

Szematyczny plan wstępnych działań, przedstawiony tutaj przez pp. Bourget'a, nie pozostawia nic do życzenia pod względem jasności. Logicznym jego uzupełnieniem musi być jednak szybkość wypowiedzenia wojny. Zauważmy, iż szybkość ta wzrasta w miarę doskonalenia się środków technicznych. W danym wypadku — godzina, dwie opóźnienia mogłyby już decydująco zaważyć na szali powodzenia raidu powietrznego.

Powracając do założenia z któregośmy wyszli, widzimy, iż nawet postać i prawdopodobny przebieg pierwszych faz przyszłej wojny zostały już teoretycznie skrystalizowane. Od równowagi ekonomicznej i politycznej mocarstw światowych będzie zależało, czy i kiedy obecny pokój zbrojny stanie się dla nich zbyt uciążliwym i kosztownym.

W. P.

PŁACE ROBOTNICZE W GDAŃSKU.

GDAŃSK, 16 sierpnia. (Pat.) — Tutejszy powszechny związek pracodawców ustalił wczoraj w obecności przedstawicieli organizacji pracobiorców cennik złoty na 14028 marek niemieckich. Tygodniówka gdańskiego robotnika wyniesie według tego obliczenia 16 miljonów 833 tys. 600 marek niemieckich.

GDAŃSK, 16 sierpnia. (Pat.) — Wczoraj uzgodniono między przedstawicielami pracodawców a związkami robtniczymi nową taryfę, która obowiązuje od 16 do 18 b. m. Płaca dzienna robotnika portowego według tej taryfy wyniesie 5.100.000 marek niemieckich.

GDAŃSK, 16 sierpnia. (Pat.) — Strajk w przemyśle drzewnym został dziś rano zlikwidowany.

WALUTA GDAŃSKA OPARTA O FUNT SZTERLINGÓW.

GDAŃSK, 16 sierpnia. (PAT). „Gazeta Gdańska" donosi: Gdańska izba handlowa zwołuje w tych dniach przedstawicieli sfer finansowych na konferencję w sprawie nowej waluty gdańskiej, mającej być oparta na funcie angielskim. — Izba handlowa przeszła do porządku dziennego nad ostrzeżeniami kół przemysłowych i kupieckich, które uważają zaprowadzenie nowej waluty za skok w przepaść. Na wszelkie argumenty izba handlowa i senat mają jedną odpowiedź: Wszystkie względy polityczne przemawiają za walutą samodzielną.

Burzliwe plenum parlamentu miejskiego.

De mortuis aut nihil, aut bene.— Obrońcy Jaksy-Chamca.— Zaciągnąć tajemnicze pożyczki! — Gromy na prasę.

Wrażenia.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, uroczyście rozpoczęte przemówieniem przewodniczącego dr-a Fichny, który w podniosłych wyrazach złożył hołd pamięci poległych bohaterów i znojnemu trudowi żołnierza polskiego przy odparciu nawały bolszewickiej, był w dalszem rozwinięciu przemówień terenem namiętnych utarczek podjazdowych poszczególnych frakcji.

Naelektryzowana atmosfera sali radzieckiej, udzielała się poszczególnym mówcom, zarówno radnym, jak i członkom prezydjum magistratu, którzy podniesionym głosem, kruszyli kopje zarówno w interesach swych wyborców, jak i ambicyjek.

Dostało się przy tej sposobności i prasie, w myśl prastarej zasady „kowal zawinił."

Całe jednak szczęście, że papierowe gromy, rzucane z wyżyn mównicy municypalnej w stronę loży prasowej, przyjmowali adresaci z oznakami dobrego humoru, który w smutnem naszem życiu codziennem jest skarbem nie byle jakim.

A więc wiceprezydent Wojewódzki używał sobie na różnych, jak się wyraził „Republikach" i „Expresach", a prezydent Cynarski zastrzegał się przeciw rzucaniu kamieni pod nogi obecnemu magistratowi przez dzienniki, mające zamiar wychodzić nawet cztery razy dziennie! nie obeszło się i bez rykoszetowego ostrzału z ław lewicy, bo radny Kałużyński oświadczył prostodusznie zgoła, że nie we wszystko wierzy, o czem pisze prasa!

Przed rozpoczęciem porządku dziennego zgłosili szereg nagłych interpelacji radni Rżewski, Kałużyński, Holenderski, Milman, na które odpowiadali podniesionym głosem, znamionującym zdenerwowanie, prez. Cynarski i wicepr. Wojewódzki.

— Dalsze etapy posiedzenia rady miejskiej miały przebieg znacznie spokojniejszy i wnioski, dotyczące obu pożyczek prawie jednogłośnie uchwalono. W czasie debaty nad kulejącą finansowością naszej gospodarki miejskiej panowała wzruszająca jednomyślność na prawicy i lewicy, przy akompanjamencie nader pokojowym łyżeczek, mieszających herbatę, którą magistrat wynagradza radnych za pracę pro publico bono.

Dopiero dyskusja nad uposażeniem robotników miejskich i urzędników magistrackich znów rozpętała namiętn[illegible] Przeszedł wniosek magistratu, uchwalający podwyżkę za sierpień, wedle obliczeń komisji statystycznej, przepadł, natomiast wniosek radnego Rżewskiego, domagający się obliczeń dwutygodniowych, jak w przemyśle włókienniczym.

Istną burzę wywołało przemówienie rad. Milmana (Bund), który proponuje regulację płac w magistracie w walucie złotej, z uwzględnieniem przedwojennych norm zarobkowych i porównaniem cen produktów z cenami z lipca roku 1914.

Burza wszczęta przemówieniem rad. Milmana, na które replikował rad. Wolczyński, który uważał, że radny Milman niema prawa bronić robotnika polskiego, które to prawo uważa p. dyr. Wolczyński za swój monopol wyłącznie, przeobraziła się w istną nawałnicę, w dyskusji nad wnioskiem radnego Milmana w sprawie pogromowych afiszów „profesora" Jaxa-Chamca. Nagłość wniosku tego odrzucono chjeńską większością, a atmosfera na sali mocno się zaostrzyła, bo padały okrzyki w rodzaju:

— Więc wolno urządzać pogromy! (rad. Holenderski).

— Nie, nie wolno (krzyknęła z histeryczną dobitnością radna Bińkowska —Ch. D.)

— To jest prowokacja (r. Gras — niem. partja pracy).

Ostatnim odgłosem burzy, tym razem zainscenizowanej przez rządzącą chjenę, było zapytanie w sprawie wydzierżawienia placu miejskiego przez ławn. Kłuszyńska dla wydziału opieki nad dzieckiem robotniczem. — Sprawa ta jednak została odłożona do następnego posiedzenia.

Nie brakło również w posiedzeniu wczorajszem momentów komicznych. Rekord i palmę pierwszeństwa pod tym względem osiągnął radny Fidler, który referując sprawę pożyczek, nie umiał wytłumaczyć radzie, na jakich warunkach mają być pożyczki zaciągnięte, tłumacząc zebranym, że „wszystko już opowiedział w krótkich słowach".

Loża prasowa cieszyła się wczoraj specjalną uwagą p. prezydenta Cynarskiego, który zauważywszy, że woźny, stojący przy drzwiach loży, ma rękę wzniesioną w górę i podpiera się, przysłał do niego urzędnika, z napomnieniem, że... woźnym nie wolno głosować.

Galerja zapełniona była po brzegi urzędnikami magistrackimi, którzy oklaskiwali radnych, występujących w obronie ich interesów, co wywołało sprzeciw przewodniczącego Fichny. Box.

Przebieg posiedzenia.

(4) Posiedzenie otwiera przewodniczący dr. Fichna, w gorących słowach wzywając zebranych do złożenia hołdu bohaterskim czynom wojsk naszych w r. 1920 przez powstanie, co rada miejska uczyniła.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego r. Rżewski, składa nagłe interpelacje, w sprawie rewizji uchwał dawnego magistratu, które czyni obecny magistrat i podaje w wątpliwość legalność poczynań dawnego magistratu.

Pozatem r. Rżewski interpeluje magistrat w sprawie zlikwidowania wydziału kanalizacyjnego i wymówienia pracy kierownikowi tego wydziału dr. Waryńskiemu, b. wiceprezydentowi, oraz obelżywych insynuacji p. wicepr. Wojewódzkiego, miotanych pod adresem dawnego magistratu.

Prez. Cynarski prosi interpelanta o podawanie faktów, a nie operowanie ogólnikami. w sprawie zaś dr-a Waryńskiego odpowiada wicepr. Wojewódzki, twierdząc, że w obecnem stadjum sprawy kanalizacji, wydział kanalizacyjny jest zbędny. Gdy sprawa dojrzeje — ciągnie p. Wojewódzki — powołamy na to stanowisko fachowca.

— Pewno enpeerowca — wtrąca r. Rżewski z miejsca.

R. Kałużyński interpeluje magistrat, dlaczego nie został zawiadomiony o posiedzeniu delegacji budowlanej, której jest członkiem, zaś radny Holenderski zapytuje, czy prawdą jest, że została wstrzymana budowa szkół.

Na wszystkie interpelacje magistrat odkłada odpowiedzi do lepszych czasów, a prez. Cynarski uważa, że przyszłość okaże, kto postępuje legalnie: obecny, czy dawny magistrat?

Radny Fiedler referował sprawy upoważnienia magistratu do zaciągnięcia pożyczek na pokrycie niedoboru administracyjnego, od rządu w kwocie 6 miljardów i od P. K. O. — 10 miljardów.

Jednak na zapytanie radnego Kałużyńskiego, ani referent, ani magistrat nie mogli wyjaśnić, na jakich warunkach pożyczki są zaciągane. Mimo to jednak, rada miejska wszystkimi głosami zaciągnięcie pożyczki zaakceptowała.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa podwyżek pracowników miejskich; rad. Rżewski domaga się dwutygodniowego obliczania wzrostu drożyzny, rad. Milman uposażenia według relacji dolara.

Większością głosów przechodzi wniosek magistracki, przyznający podwyżkę urzędnikom w wysokości procentu, ustalonego przez komisję statystyczną.

Replikując oponentom podkreśla prez. Cynarski, że określanie podwyżek co dwa tygodnie jest niemożliwe z tego względu, że urzędnicy nie mogą być zepchnięci... do rzędu robotników: że otrzymują gaże miesięczne, płatne z góry.

Referent Fidler uważa, że b. magistrat w ostatnich dniach swej kadencji stabilizował szereg pracowników, że wogóle ilość pracowników miejskich jest zbyt wielka i że pensje miesięczne wynoszą dziś 6 miljardów marek, która to cyfra zatrważająco wzrasta i pochłania wszystkie pożyczki, zaciągane przez magistrat u rządu i pośrednio staje się przyczyną opłakanych finansów miasta.

Z tem twierdzeniem polemizuje r. Rżewski, który źródło złego upatruje w odwlekaniu zatwierdzania podatków komunalnych przez rząd.

Na żołądkach pracowników nie można robić oszczędności — kończy r. Rżewski swe przemówienie.

Po załatwieniu szeregu spraw formalnych, rada miejska przystępuje do dyskusji nad nagłym wnioskiem r. Milmana, która miała przebieg burzliwy i była ostatnim akordem burzy, która zawisła nad wczorajszem posiedzeniem rady.

Wniosek r. Milmana brzmiał:

„Od tygodnia są rozlepiane na ulicach naszego miasta afisze t-wa „Rozwój", zalecające bojkot żydów. Jednocześnie to samo towarzystwo urządza szereg odczytów znanego antysemity Chamca o treści antyżydowskiej. Wszystko to zagraża bezpieczeństwu publicznemu, albowiem podburza jedną część ludności przeciw drugiej — przeto rada miejska wzywa magistrat — przedsięwziąć energiczne kroki u odpowiednich władz w celu usunięcia afiszów t-wa „Rozwój" i niedopuszczenia odczytów Chamca, skierowanych przeciwko ludności żydowskiej.

Wniosek prosimy uznać za nagły".

Replikuje r. Wolczyński, wywołując oburzenie na ławach lewicy, zarówno tonem swego przemówienia, jak i niedopuszczalnemi wycieczkami, które z ust r. Grasa wyrywają jedno, krótkie słówko: „Prowokacja".

• Interpelację w sprawie wydzierżawienia placu miejskiego dla tow. opieki nad dzieckiem robotniczem odesłano do magistratu, który ma udzielić na nią odpowiedzi na przyszłem posiedzeniu rady miejskiej.

Kto ma się stawić obecnie do przeglądu?

Wczoraj rozpoczęły urzędowanie komisje przeglądowe dla tych wszystkich, którzy do dziś dnia nie posiadają książeczek wojskowych.

Dotąd książeczki wojskowe wydawane były na zebraniach kontrolnych z listy nr. 2, obecnie zaś książeczki wojskowe otrzymają stający do komisji zebrań kontrolnych z listy nr. 3, i dodatkowej nr. 2.

Zebrania kontrolne z listy nr. 3 dotyczą osób zwolnionych ze służby wojskowej, jako niezdolnych, czyli tych wszystkich, których zaliczono do kat. B. Osoby te stają ponownie do przeglądu przed komisją, złożoną z czterech członków: starosty, oficera sztabowego, lekarza wojskowego, oraz lekarza cywilnego, powiatowego, którego zastępować będą kolejno lekarze miejscy.

Dla Łodzi utworzone są dwie komisje, oraz jedna komisja na Łódź — powiat.

Przegląd potrwa około miesiąca

Wczoraj zakończony został turnus trzeci dla tych, którzy nie przybyli na ćwiczenia w przepisanym terminie.

O powołaniu następnego turnusu niewiadomo dotychczas nic konkretnego i wszelkie krążące o tem pogłoski są bezpodstawne.

501.850 łodzian.

Jak podaje w nr. 1 — 3 „Miesięcznik statystyczny", wydawany przez wydział statystyczny magistratu m. Łodzi, w marcu r. b. Łódź posiadała 501.850 mieszkańców, czyli, że ilość mieszkańców naszego miasta po raz pierwszy przekroczyła cyfrę pół miljona.

Prowiantowanie Łodzi.

W dniu dzisiejszym ławnik wydziału handlowego p. Muszyński oraz dyrektor tegoż wydziału p. Lauterbach udają się do Warszawy do generalnego komisarza do walki z drożyzną dr. Bajdy. Delegacja ta przedstawi p. komisarzowi stan aprowizacyjny m. Łodzi, oraz przedłoży mu wnioski zmierzające do zapewnienia Łodzi opału przez uzyskanie odpowiednich kredytów na ten cel.

Jednocześnie delegacja przedstawi p. Bajdzie konieczność uzyskania przez wydział handlowy odpowiednich kredytów, któreby umożliwiły wydziałowi przeciwdziałanie machinacjom spekulacyjnym. (Pap)

Niepewne safesy pocztowe.

Jedna z tutejszych redakcji, która ma skrzynkę pocztową na poczcie, od dłuższego czasu już nie otrzymywała gazet amerykańskich. Przypuszczając, że gazety nie nadchodzą z Ameryki, redakcja nie reklamowała.

Onegdaj, gdy redakcja odesłała po odbiór korespondencji ze skrzynki pocztowej, zauważono, że gazeciarz, stojący przy poczcie przy zbiegu ulic Przejazd i Kilińskiego, ma gazety amerykańskie, wobec czego goniec podszedł i zauważył, że gazety są zaadresowane do redakcji owego pisma.

Wobec tego zawezwano posterunkowego, który o powyższem spisał protokuł. Ciekawem jest, w jaki sposób gazety ze skrzynki znalazły się u sprzedawcy. (bip).

Grozi nam strajk rolny.

Z powodu niezmiernie trudnych warunków ekonomicznych, w jakich znajdują się robotnicy rolni na terenie województwa łódzkiego wybuch strajku rolnego jest prawie nieunikniony. W sprawie tej odbył się w ostatnich dniach we wszystkich wsiach okolicznych cały szereg wieców, na których powzięto rezolucję za strajkiem. Sytuacja jest nader poważna i wybuch strajku mógłby fatalnie odbić się na sprawy aprowizacyjne i przyczynił by się niewątpliwie do gwałtownego wzrostu drożyzny na cały szereg artykułów pierwszej potrzeby. (Pap)

Nowy haracz dla rzeźników.

Poniżej podajemy cennik mięsa i wędlin, który rzeźnicy zobowiązali się dotrzymać do dnia 1 września.

Mięso wołowe w hurcie normalne — 35.000 mk., koszerne — 45.000 mk.

W detalu normalne — 42.000, bez kości — 48.000, skopowina i cielęcina — 48.000, polędwica wołowa — 55.000 i łój — 55.000.

Za mięso koszerne pobiera się o 20 proc. drożej.

Wieprzowina w detalu — 48.000 mk., schab i baleron — 52.000, słonina i sadło — 60.000, smalec — 72.000.

Salceson — 58.000, kiełbasa zwyczajna — 48.000, krajana i serdelowa 58.000, pasztetowa i serdelki — 66.000, podgardlana i czarna — 44.000, kaszanka — 30.000, krakowska — 66.000, szynka i baleron gotowany — 80.000, surowy baleron — 72.000, boczek surowy wędzony — 62.000, gotowany wędzony — 72.000, polędwica surowa wędzona — 80.000, słonina paprykowana wędzona — 72.000 mk. za 1 klg. (bip)

Ben-Alowie, weźcie się do uczciwej pracy!

Wobec coraz częstszych występów publicznych rozmaitych okultystów, hypnotyzerów i spirytystów, urząd wojewódzki i zawiadomił podwładne organa, aby nie pozwalały na żadne doświadczenia i pokazy z tej dziedziny zarówno na publiczności, jak i na medjach, a nawet na sobie samym. Władze zgadzają się z opinją lwowskiego towarzystwa lekarskiego, które oświadczyło, że cechą wspólną różnych samozwańców, doktorów i profesorów z zakresu t. zw. „wiedzy tajemnej", zwłaszcza sugestji i hypnozy, jest dyletantyzm, brak znajomości przedmiotów, brak kwalifikacji i przygotowania naukowego eksperymentatorów, nieznajomość psychologji, fizjologji organizmu ludzkiego, bez których to nauk doświadczenia powyższe stać się mogą nietylko nadużyciem, ale wręcz poważnem niebezpieczeństwem.

Bezkrytycznej publiczności podaje się najzwyczajniejsze zjawiska pod formą sensacji, oskarżając równocześnie t. zw. oficjalną wiedzę i jej przedstawicieli o obojętność i nieuznawanie tych cudownych zjawisk.

Wszystkie te estradowe popisy pozbawione są jakiegokolwiek znaczenia. Wobec tego władze poleciły, aby w razie gdyby w produkcjach tego rodzaju brał udział lekarz lub gdyby wydane zostało świadectwo lekarskie, popierające te produkcje, zawiadomić izbę lekarską celem wdrożenia dochodzenia dyscyplinarnego.

Co mówią sfery przemysłowe o obecnym kryzysie?

W związku z obecną nader poważną sytuacją w przemyśle włókienniczym zwrócił się nasz współpracownik do przedstawiciela przemysłu celem poinformowania się o istotnych przyczynach kryzysu.

Ogólne położenie przemysłu łódzkiego jest bardzo ciężkie, a spowodowane zostało brakiem gotówki, oświadczył nasz rozmówca. —

Środki obrotowe potrzebne są w olbrzymich ilościach z powodu dewaluacji marki polskiej i ciągłego wzrostu kursu dolara.

Z drugiej strony automatyczne regulowanie płac dla robotników co dwa tygodnie powoduje również potrzebę automatycznego podwyższania kredytów dla przemysłu, co w obecnych stosunkach jest niemożliwe.

Dlatego też redukcja pracy w fabrykach postępuje ciągle w bardzo szybkiem tempie i wobec tego obecne położenie przemysłu należy uważać za wyjątkowo ciężkie, ponieważ w rezultacie może się wytworzyć sytuacja bez wyjścia i przemysł będzie musiał stanąć.

Również i zarządzenia eksportowe nie zmieniły sytuacji na lepsze, tembardziej, że stanowisko rządu w sprawie kredytów jest do tej pory całkiem neutralne.

W tej ostatniej sprawie decyzję ostateczną przyniesie nam posiedzenie komitetu dyskontowego w P. K. K. P., które odbędzie się w tych dniach.

Do komitetu tego skierowane zostały indywidualne podania poszczególnych firm o zwiększenie kredytów i od stanowiska miarodajnych czynników w tej sprawie zależy w znacznej mierze byt przemysłu łódzkiego w najbliższej przyszłości. (Pap)

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w środę, dnia 15 b. m., w Karlsbadzie,

B. P.

Hajman Sojki

(współwłaściciel firmy I. Rogoziński)

przeżywszy lat 40.

O strasznym tym ciosie zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Żona, dzieci i rodzina.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

MICHAŁ GORDIN

b. obywatel m. Łodzi.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dziś, o godz. 2 po poł. ze Szpitala Ewangielickiego przy ul. Północnej, na które zapraszają pozostali w nieutulonym żalu

Żona, córki i rodzina.

Robotnicy wobec redukcji dni pracy.

Obecna sytuacja w przemyśle włókienniczym jest zdaniem sfer robotniczych bardzo poważna; tak znacznej redukcji pracy, jaka ma miejsce obecnie, nie było jeszcze dotychczas.

Zrozumiałą jest rzeczą, że ten stan wywołuje liczne zatargi, a nawet strajki, które jeszcze bardziej utrudniają pracę.

Sfery robotnicze uważają, iż jedynym ratunkiem dla przemysłu włókienniczego jest zmiana *dotychczasowej polityki rządu w stosunku do przemysłu włókienniczego* wogóle, a w stosunku do eksportu tego przemysłu w szczególe.

Kierownicy ruchu robotniczego uważają za konieczną rewizję dotychczasowego stosunku do przemysłu, który to stosunek dotychczas miał za podstawę całkowitą ignorancję potrzeb przemysłu.

Również konieczną jest dobra wola ze strony przemysłowców, którzy demonstracyjnie redukują pracę, chcąc w ten sposób wywrzeć pewną moralną presję na rząd.

W każdym bądź razie obecny stan rzeczy wymaga natychmiastowej sanacji, bowiem sfery robotnicze znajdują się w krytycznem położeniu wskutek gwałtownej redukcji. (Pap)

Podwyższenie opłat za leczenie.

Na posiedzeniu w dn. 14 b. m. magistrat zgodnie z wnioskiem delegacji wydziału zdrowotności publicznej, postanowił z dn. 1 b. m. wprowadzić następujące opłaty za leczenie i utrzymanie chorych w szpitalach miejskich i prywatnych:

1) Za leczenie i utrzymanie chorych w szpitalach prywatnych:

a) na oddziale wewn. w szpitalach Poznańskich i ewengelickim — mk. 55.000 dziennie

b) na oddziale chirurg. — mk. 64.000 dziennie

c) za dziecko w szpitalu Anny Marji mk. 36.000 — 41.000 dziennie

d) za położnic. w przytułkach położniczych — mk. 31.000 dziennie

e) za epileptyka w szpitalu ewangelickim — mk. 40.000 dziennie

2) Za leczenie i utrzymanie chorych w szpitalach miejskich:

a) za chorego wewn. — mk. 55.000 dziennie

b) za chorego chirurg. — mk. 64.000 dziennie.

Począwszy od dn. 1 b. m. postanowiono wypłacać szpitalom im. małż. Poznańskich, ewangelickiemu i „Kochanówce" — 70 proc. pełnych stawek za leczenie i utrzymanie chorych, niestałych mieszkańców m. Łodzi, kierowanych przez magistrat; pozostałe 30 procent będą dopłacone wyżej wymienionym szpitalom po wyrewindykowaniu całkowitej należności od właściwych gmin. Za leczenie i utrzymanie chorych stałych mieszkańców m. Łodzi, wypłacane będą szpitalom całkowite stawki.

Opłaty w rzeźni miejskiej.

Na wniosek delegacji wydziału przedsiębiorstw miejskich, magistrat podniósł z dn. 17 b. m. opłaty za ubój bydła w rzeźni miejskiej o 70 — 80 proc.

Zycie i sąd.

2 tys. marek „odczepnego".

(10) Gdyby nie antagonizm urzędników kolejowych na stacji Koluszki, czujących do siebie nawzajem rozmaite animozje, wypadek, który dziś skończył się rozprawą w sądzie okręgowym, byłby zapewne nigdy nie wyszedł na jaw.

Zastępcą naczelnika tejże stacji był w roku 1921 Antoni Raczak, a wrogiem jego śmiertelnym okazał się niższy urzędnik kolejowy, niejaki Liwczak. Ten oto Liwczak podpatrzył pewnego dnia w lipcu ub. roku, jak Raczek brał od współoskarżonego Wolfa Biedermana łapówkę w kwocie 2000 mkp. za odczepienie wagonu od pociągu Skarżysko Warszawa, a doczepienie go do pociągu łódzkiego.

Tak Raczek, jak i Biederman, wypierała się zarzuconych im przez prokuratorię czynów, a z przesłuchanych świadków kategorycznie stwierdziło winę byłego zast. naczelnika stacji.

Raczek robi wrażenie ujemne. Wygląd jego przypomina lepszego karbowego, lub ekonoma.

Zapytany, czy skończył jaką szkołę, namyśla się długo, czerwieni się po białka oczu, a na naleganie sędziego odpowiada ostatecznie, że ukończył szkołę „udziałową" (?).

Te kwalifikacje wystarczyły mu do objęcia bądź co bądź dość wysokiego stanowiska w hierarchji urzędników kolejowych i stanowiska nader odpowiedzialnego, bo kierowania stacją wezłową.

Każde zdanie zaczyna od pompatycznego: „wysoki sądzie", a stara się imponować sypaniem, jak z rękawa, numerów i godzin odchodzących i przychodzących pociągów.

Rozprawa trwała cztery godziny. Po mowach oskarżyciela publicznego i obrońcy sąd ogłosił wyrok, mocą którego Antoni Raczek skazany został na półtora roku domu poprawy. Biedermana zwolniono od winy i kary. (I).

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodóbny przebieg pogody w dniu dzisiejszym.

Pogoda zmienna. Deszcze przejściowe. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Zwrot przejazdów tramwajowych.

Na posiedzeniu w dn. 14 b. m. magistrat uchwalił, że obywatelom m. Łodzi, należącym do składu delegacji i komisji miejskich, będą zwracane koszty przejazdów tramwajowych, związanych z działalnością wspomnianych ciał komunalnych.

Posiedzenia komisji zapomogowych mają być tajne.

Urząd wojewódzki wyjaśnił, iż urzędowanie komisji zapomogowej dla udzielania zapomóg państwowych na odbudowę gospodarstw, zniszczonych wojną, są tajne, członków ich obowiązuje tajemnica urzędowa, a na posiedzeniach mogą być obecni tylko członkowie komisji. (bip).

Ofiary gradobicia nie płacą podatków.

Izba skarbowa otrzymała zawiadomienie, aby po otrzymaniu zawiadomień o szkodach, poczynionych w zasiewach przez gradobicie, wstrzymała egzekucje podatku gruntowego i budynkowego (podymnego) w tych miejscowościach. Jednak władze podatkowe w ciągu 8 dni winny stwierdzić rozmiar szkód na miejscu. (bip).

Życzenia rady miejskiej z okazji święta żołnierza.

Z okazji święta żołnierza przewodniczący rady miejskiej dr. Fichna przesłał na ręce dowódcy D. O. K. nr. 4, gener. Majewskiego następującą depeszę:

„W dniu święta żołnierza w rocznicę zwycięstwa Orła Polskiego nad Wisłą i odparcia nawały bolszewickiej zagrażającej Polsce i całemu światu cywilizowanemu — śle Panu Panie Generale w imieniu swojem, rady miejskiej miasta Łodzi i ludności miasta wyrazy wdzięczności i czci dla żołnierza polskiego".

Sprostowanie.

Zarząd okręgowy związku strzeleckiego prosi nas o sprostowanie wiadomości podanych przez „Bip" — że oddział strzelców podczas defilady onegdajszej prowadził nie p. Rymler, jak mylnie podano, lecz obyw. Rakowski.

Cios dla meżów.

Modystki otrzymały podwyżkę 150 i 175 proc. do płac zasadniczych. (bip)

Urzędowe ceny papierosów.

Rozporządzeniem ministra skarbu uległ zmianie cennik wyrobów tytoniowych.

Ceny papierosów są następujące:

1) gatunek luksusowy A bez ustnika 1600 mk. sztuka, 2) gatunek luksusowy A z ustnikiem 1250 mk. sztuka, 3) gatunek luksusowy B bez ustnika 1300 mk. sztuka, 4) gatunek luksusowy B z ustnikiem 1050 mk., 5) gatunek najprzedniejszy A 900 mk. sztuka, 6) gatunek najprzedniejszy B 750 mk. sztuka, 7) gatunek przedni A 650 mk. sztuka, 8) gatunek przedni B 550 mk., 9) gatunek średni A 500 mk. sztuka.

Osobiste.

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie ppłk. sztabu generalnego Stefan Iwanowski.

Tymczasowa rada kasy chorych.

Na okres przejściowy do chwili powołania rady i zarządu kasy na podstawie wyborów, istnieje przy kasie chorych m. Łodzi, jako organ doradczy, wyrażający opinję sfer zainteresowanych, t. j. ubezpieczonych i pracodawców — rada tymczasowa, składająca się z przedstawicieli zawodowych związków robotniczych oraz reprezentantów przemysłu. Posiedzenia rady zwoływane są przez zarząd w miarę potrzeby i odbywają się nieperjodycznie. Rada tymczasowa zajmuje się sprawami tylko najogólniejszego znaczenia dla instytucji, dotyczącemi np. rozgraniczenia terytorjum jej działalności, poważniejszych inwestycji gospodarczych oraz ogólnych linji finansowych działalności kasy, określenia obowiązującej skali płac ustawowych, sposobu i terminu wyborów do władz autonomicznych i t. p. (bip).

Zebranie dyskusyjne P. O. W.

Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu zw. zaw. urz. miejsk. (Piotrkowska 53, I p., front) zebranie dyskusyjne polskiej organizacji wolności dla członków i sympatyków z referatem na temat: „Komuna paryska a rząd Moraczewskiego".

Na inwalidów.

Na śniadaniu w Helenowie wydanem dla korpusu oficerskiego z okazji święta żołnierza, na wniosek wiceprezydenta Groszkowskiego zainicjowano składkę na inwalidów.

Składka ta dała w rezultacie bardzo poważną kwotę przeszło 5 miljonów mk. którą złożono na ręce generała Lewszeckiego (PAP)

Pan Gutman i jego robotnicy.

Onegdaj w lokalu o. k. z. z. odbyło się zebranie strajkujących robotników fabryki Gutmana.

Delegat fabryki zdał sprawozdanie, z którego wynika, że Gutman zamknął fabrykę na czas nieograniczony, motywując krok ten tem, że nie ma środków płatniczych, a po uzyskaniu takowych natychmiast zatrudni z powrotem wszystkich robotników.

Po dwuch tygodniach bezrobocia fabrykant oświadczył, że uruchomi fabrykę tylko pod warunkiem wydalenia 8 robotników, na co robotnicy się nie zgodzili, wobec czego strajk trwa nadal.

Referat ten wywołał dłuższą dyskusję, podczas której poszczególni mówcy wskazywali, że nie należy dopuścić do wydalenia robotników.

W końcu przyjęto rezolucję potępiającą stanowisko właściciela i uchwalono strajkować dopóty, dopóki nie będą zaakceptowane wszystkie żądania robotników. (bip)

„Matura".

Dowiadujemy się z dyrekcji kursów wieczorowych „Matura", iż tak, jak w roku ubiegłym, kursa będą czynne również i w roku bieżącym.

O terminie zapisów i rozpoczęcia wykładów nastąpi w najbliższych dniach specjalne ogłoszenie.

Krwawa zemsta bandytów.

Swego czasu donosiliśmy o aresztowaniu kilku rzezimieszków, którzy w zorganizowanej bandzie grasowali na terenie powiatu łódzkiego.

Udało się wówczas schwytać między innymi niejakich Grosa i Mądrego, słynnych złodziei.

Mimo to jednak władze bezpieczeństwa publicznego wiedziały, iż prowodyrzy bandy ukrywają się bezpiecznie, a wszelkie poszukiwania nie dawały rezultatów.

Dzięki wypadkowi, jednak udało się niecoś w sprawie tej wyjaśnić.

W nocy z wtorku na środę w lesie Szczukwińskim znaleziono zwłoki zastrzelonego mężczyzny. Przy trupie znaleziono jedynie dowód, wskazujący, iż zabitym jest Józef Kowara, bez stałego miejsca zamieszkania.

Prowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, iż Kowara poszukiwany był, przez władze sądowe, jako sprawca wielokrotnych kradzieży z włamaniem i główny organizator bandy, o której wspominieliśmy powyżej.

Prawdopodobnie został on zamordowany przez swych kolegów na tle podziału łupów lub złamania „solidarności złodziejskiej".

Obecnie policja powiatowa prowadzi dalsze śledztwo i prawdopodobnie ostatni mohikanie bandy znajdą się wkrótce pod kluczem. (bip)

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI" Łódź 17 sierpnia 1923 r.

Jeszcze o oszczędnościach.

Niema chyba w Polsce człowieka który byłby przeciwnikiem oszczędności. Są one nakazem chwili zarówno w gospodarstwie prywatnem, jak państwowem. Do oszczędności zmuszają nas fatalne warunki bytu i coraz słabnąca siła nabywcza pieniędzy.

Oszczędności w gospodarstwie państwowem stanęły, jako plan zasadniczy na porządku dziennym od lat paru. Nie pierwszy wysunął je p. Michalski, gdy w swojem expose z taką pozorną energją zapowiadał działanie żelaznych nożyc. Wszak już ś. p. Biliński w r. 1919 w swoim dekalogu kładł nacisk na konieczność oszczędzania. I trzeba stwierdzić, że pomysły te nie pozostawały w sferze teorji. W różnych dziedzinach ekonomizowano, o ile tylko warunki na to pozwalały.

Rząd „parlamentarny" z projektów oszczędności zrobił znów głośne hasło programowe. Powołano specjalnego komisarza oszczędnościowego. Wiadomo, od czego działalność jego się rozpoczęła. Doznał zupełnego fiasca, gdy do komisji sejmowej wpłynął wniosek o nadaniu rządowi najszerszych pełnomocnictw w sprawie różnych zmian administracyjnych. Był to wniosek, naruszający konstytucję. Chciano rządowi, względnie komisarzowi oszczędnościowemu przyznać prawa, które przysługują tylko sejmowi. Chciano stworzyć warunki, pod wielu względami podobne do tych, które wymusił na parlamencie Mussolini. Miało to jakoby na celu akcję oszczędnościową. Chodziło o skasowanie niektórych ministerjów, o zasadnicze przemiany w urządzeniach administracyjnych. Czy dałoby to naprawdę oszczędności, o tem wątpić należy. Pozwoliłoby jednak Chjeno - Piastowi rządzić się zupełnie bez kontroli i przeprowadzać zmiany podług swoich tendencji stronniczych.

Niestety, trzeba ustalić fakt, że cała kwestja oszczędnościowa wysunięta została tym razem dla względów demagogicznych. Rząd, który pragnąłby przeciwstawić się wszystkiemu, co zostało w puściźnie po tak zw. rządach lewicowych, rozmyślnie tworzy pozory, jakoby w przeszłości tylko trwoniono i niszczono dobytek państwowy.

Naprawdę były zapewne pobłądzenia, był brak doświadczenia przy organizowaniu państwa, lecz, niezależnie od tego, że największe stosunkowo winy obciążały rząd p. Paderewskiego, o świadomem i bezmyślnem trwonieniu nie mogło być mowy. I jeżeli przystąpi się do nowych planów oszczędności, to rzeczywistość przekona, że wyniki nie będą pokaźne. Dlatego łudzić społeczeństwo, wprowadzać je w błąd dowodzeniem, że oszczędnościami można zasadniczo naprawić budżet, usunąć jego niedobory i wzmocnić walutę — są to szkodliwe manewry. Jeśli w skuteczność tych środków rząd na serjo wierzy, — tem gorzej, bo uśpi to jego czujność w zakresie innych zbawienniejszych reform.

Przedewszystkiem cała akcja oszczędzania będzie dopóty pracą Danaid, póki waluta nie zostanie ustabilizowana. Co znaczy oszczędność 5, 10, czy nawet 20 proc. w porównaniu ze stratami na walucie, sięgającemi cyfr astronomicznych. Już same nastroje psychiczne, które działają na funkcje gospodarcze, nie sprzyjają w tych warunkach oszczędnościom. Weźmy następujący przykład: Jednomiesięczne pensje urzędnicze wynoszą obecnie 2 tryljony marek. Przypuśćmy, że oszczędnościami zredukowanoby tę sumę o 20 proc.; mielibyśmy wtedy etat urzędniczy, wynoszący 1 biljon 400 miljardów. Jeżeli jednak kurs marki do końca roku spadnie trzykrotnie (w ciągu 2 i pół miesiąca spadł przeszło pięciokrotnie — przypuszczenie to nie jest więc nadto pesymistyczne), wówczas pensje miesięczne po potrąceniu oszczędności — uczynią 4 biljony 200 miljardów.

Prawda, że wraz z upadkiem waluty właściwie wydatek państwowy jest proporcjonalnie mniejszy. Ale ponieważ cały ciężar tego upadku, a więc i straty spadają na warstwy pracujące fizycznie i umysłowo, przeto klęska społeczna coraz się wzmaga i to jest ważniejsze od pozornej oszczędności skarbu. Żadna ekonomja bez zasadniczej naprawy skarbu i waluty nie zapobiegnie tej katastrofie społecznej.

Nie bez słuszności poczyniono taką analogję: Bolszewik zdzierał z przyzwoicie ubranego przechodnia czapkę, suknie i obuwie, robiąc to świadomie; nasz mechanizm gospodarczy i skarbowy, pozwalając tuczyć się paskarzom, nieświadomie, objektywnie robi to samo, choć w odwrotnym stosunku. Póki istnieje taka struktura ekonomiczna, nie może być mowy o oszczędnościach prawdłowych. Z jednej strony są łupy paskarskie, z drugiej krzywdy klas pracujących, a po środku znajduje się skarb, który, przy największych swoich wysiłkach, otrzymuje tylko z powrotem nieco więcej własnej makulatury banknotowej, nietylko pozbawionej realnej wartości, lecz coraz bardziej tracącej władzę środka płatniczego w miarę jak powiększa się emisja.

Póki wszystkie prawa ekonomiczne stoją na głowie, prawo oszczędności odmawia również posłuszeństwa. Prawo to nie może być jednostronne, to znaczy nie może polegać na powściąganiu pewnych wydatków ze strony skarbu. Oszczędność — jest to danie możności gromadzenia sobie pewnych rezerw wszystkim warstwom społecznym. Jeżeli zaś np. rząd opracowuje, a sejm uchwala ustawę o uposażeniu urzędników z pominięciem przepisów, któreby umożliwiły przystosowanie płac do zmian drożyzny, jeśli okazuje się, że ustawa ta, gdyby już weszła w życie, obniżyłaby uposażenia, zamiast je podnieść (na co zwrócił uwagę nie oponent, lecz stronnik rządu p. Bużek), to taka idea oszczędnościowa do sanacji państwa doprowadzić nie może.

Mimo to, nożyc p. Michalskiego domagają się różni demagogowie, czy trefnisie rodzimego faszyzmu. Można powiedzieć: uderz w stół, a nożyce się odezwą, ale przysłowie to ma tu inne, niż zwykle, znaczenie. Znaczy mianowicie, że wszystkie głośne o oszczędności wrzaski są tak tępe, jak nożyce p. Michalskiego, który nic nie zdołał zaoszczędzić, lecz, wyczerpawszy daninę, na nowo chwycił się produkcji banknotów.

Istotnie, symbolem owych reklamowych teorji oszczędności mogą być tępe nożyce p. Michalskiego.

St. A. Kempner.

Ruch w spółkach akcyjnych.

Nowe spółki.

Zatwierdzono statuty następujących nowych spółek akcyjnych:

Towarzystwo dla handlu i przemysłu lekarskiego i pomocy szkolnej „DROBNER" S-ka akc. Spółka ta z siedzibą w Krakowie, powstała z przekształcenia dotychczasowej firmy Drobner prowadzącej laboratorium naukowo - lekarskie i handel przyrządami lekarskimi. Kapitał spółki wynosi 120 miljonów mk. i podzielony jest na 12 tysięcy akcji po 10 tysięcy mk. każda. Założycielami spółki są Bank Małopolski, Stanisław Drobner i firma Drobner S-ka z ogr. odp.

Hurtownia szkła i porcelany t. z. Osiński i Synowie, S-ka akc. w Warszawie. Dotychczasowa firma o tem samem brzmieniu została przekształcona na spółkę akcyjną z kapitałem 60 miljonów w akcjach po 10 tysięcy marek. Połowa akcji jest imiennych, a połowa na okaziciela.

Polsko-Czechosłowackie Towarzystwo handlowe, S-ka akc. w Warszawie. — Spółka ta zawiązuje się świeżo. Celem jej jest handel wszelkimi towarami na rachunek własny i komisowy, a zwłaszcza eksport do Czechosłowacji wszelkich surowców, produktów i póproduktów. Spółka ma zamiar otwierać swe oddziały i biura na terenie Czechosłowacji. Kapitał zakładowy spółki wynosi 200 miljonów marek i podzielony jest na 20 tysięcy akcji po 10 tysięcy. Założycielami spółki są obywatele polscy Leonard Bobiński, Jaroszyński Franciszek i Fiser Karol.

Towarzystwo budowy i eksploatacji elektrowni. S-ka akc. w Warszawie. — W celu budowania urządzeń i eksploatowania elektrowni w różnych miastach, a w szczególności w celu przejęcia od Banku Stołecznego, wykończenia i eksploatowania elektrowni w Sandomierzu zawiązała się spółka akcyjna pod powyższą firmą z kapitałem 100 miljonów mk. podzielonym na 10 tysięcy akcji po 10 tysięcy mk. Założycielami spółki są Warszawski Bank Stołeczny, inż. Franciszek Pancer i Hieronim Kieniewicz.

Rynek pieniężny.

—o—

Warszawska giełda walutowa.

GOTÓWKA.

Dolary 246000

CZEKI.

Belgja 11000
Berlin 0.08
Gdańsk 0.08
Holandja 96800, 96000
Londyn 1.210.000, 1.190.000
New Jork 246000, 243000
Paryż 13600
Praga 7200
Szwajcarja 44300
Wiedeń 349
Włochy 10500

Warszawska pogiełda wieczorna.

WARSZAWA, 16 sierpnia (Tel. wł. „Głosu Polskiego")

(Notowania w tysiącach).

Bank dla handl. i przem	230—220
Bank Polski Przem.	105—102
Czersk	1250—1225
Puls	85—88
Cukier	9200—9000
Łazy	110—100
Chodorów	1275—1260
Lilpop	180—190
Ortwein i Karasiński	170—160
Ostrowieckie	1600—1580
Rudzki	600—610
Starachowice	890—900
Cegielski	170—175
Norblin	350—360
Borkowski	127—125
Żegluga	28—26
Polska Nafta	132—130
Parowóz	135—140
Spiess	160—170
Wildt	175—170
Polskie Tow Elektr.	172—170
Syndykat roln. war.	750—700
Nieurzędowe:	
Korek	80—76
Nitrat	60—52
Opatówek	125—120
Elektryczność	70—72
Bank wileński handl. pr.	110—120

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 16 go sierpnia (Pat). Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano:

Dolary amer.	3241865—3258125
Funty szterl.	14214375—1428[illegible]625
Guldeny hol.	1221937.50—1258062.50
Marka polska	1346.62—1353.38
Warszawa	1197.00—1203.00
Poznań	1147.00—1122.00
Paryż	169575—170425

Urzędowe notowania w Berlinie.

Zamknięcie giełdy

BERLIN, 16 sierpnia (Pat). Na urzędowej giełdzie berlińskiej notowania były następujące:

Warszawa	1300
Marka polska	13 C
Holandja	1067325—1072675
Buenos Aires	887775—892225
Belgja	125690—124310
Norwegja	452865—455136
Danja	502740—505260
Szwecja	722190—725810
Finlandja	75515—75 88
Włochy	116707—117293
Anglia	12359000 12431000
Ameryka	2693250—2706750
Francja	149625—150375
Szwajcarja	493762.50—496237.50
Hiszpanja	368075—370525
Austrja	58.90—39.10
Praga	80797—81300
Budapeszt	147.63—148.37
Bułgarja	21546—21654
Tokio	1296750—1303250
Rio de Janeiro	264537.50—265662.50
Jugosławja	28428—28572
Leje	9500
Dolary	2.7000
Funty szt.	15400000
Franki franc.	150000

Wczoraj na giełdzie.

Dla akcji usposobienie w dalszym ciągu chwiejne. Waluty bez zmian.

Wszystko zdaje się wskazywać na to że marka polska w najbliższym czasie ustabilizuje się na poziomie notowania giełdy oficjalnej t. j. w granicach między 245 a 250 tysięcy marek za dolara. Wczorajszy dzień giełdowy przyniósł kurs dolara w wysokości 246 tysięcy. Na giełdzie czarnej natomiast panowała tendencja zniżkowa. Fantastyczny kurs powyż. 300 tysięcy za dolara nie utrzymał się i zdaje się cofać w bliższe sąsiedztwo poziomu giełdy oficjalnej. — Wpływają na to przedewszystkiem uspakajające wiadomości, jakie nadchodzą z Niemiec. Nie zmieniła się również w niczem na gorsze sytuacja marki polskiej na giełdach zagranicznych. Zurych notuje ją w dalszym ciągu 0.0025, co odpowiada kursowi franka szwajcarskiego w wysokości 40 tysięcy marek polskich. Również i kurs arbitrażowy na Gdańsk i Berlin wyraża się w cyfrach zbliżonych bardzo do kursu giełdy warszawskiej.

To uspokojenie na giełdzie walutowej według wszelkiego prawdopodobieństwa powinno dodatnio wpłynąć na kształtowanie się kursów akcji. Tymczasem dzień wczorajszy nie potwierdził całkowicie tych przewidywań. Na giełdzie akcjowej naogół panowała tendencja słaba i chwiejna. W rezultacie kursy przeważnej ilości papierów w dalszym ciągu się obniżyły. Zniżka dotknęła zwłaszcza niektóre papiery bankowe, które dotychczas względnie dobrze przetrzymały baissę. Bez żadnej zmiany utrzymał się Bank Dyskontowy, który coraz częściej łączony jest z kombinacjami zagranicznemi i coraz wyraźniej wchodzi w sferę interesów grupy kapitalistycznej Union Banku wiedeńskiego. Stracił natomiast 100 tysięcy Bank Handlowy, a 125 tysięcy Bank Związku Spółek Zarobkowych, którego wczorajsze końcowe notowanie wynosi zaledwie 60 proc. niedawno zajmowanego poziomu. Stracił również Bank dla Handlu i Przemysłu 36 tysięcy. W dalszym ciągu zyskał 5 tysięcy Polski Bank Przemysłowy, a jego konkurencja na giełdzie, Bank Małopolski 2 i pół tysiąca.

Po raz pierwszy pojawił się w obrotach giełdowych Wileński Prywatny Bank Handlowy, zyskując na początek kurs 120 tysięcy. Instytucja ta powstała w roku 1873 z kapitałem miljona rubli, podniesionym następnie do trzech miljonów. W roku 1921 kapitał ten został przewalutowany na marki polskie i równocześnie podniesiony do 40 i pół miljona marek. Obecnie wynosi 202.500.000 marek i podzielony jest na 375 tysięcy akcji po 540 mk. nominalnej wartości. Bank posiada trzy nieruchomości w Wilnie. Akcje są w posiadaniu ziemian i obywatelstwa Wileńszczyzny.

Chemiczne za wyjątkiem Kijewskiego, który wobec rozpisanej subskrypcji odzyskał narazie 25 tysięcy z poniesionych strat, bardzo słabo. Sole Potasowe mniej o 125. Spiess o 50, Puls o 18, a Wildt o 5 tysięcy. Charakterystycznym jest niestosunkowy do emisji spadek Pulsa i dowodzi, jak łatwo bezpośrednio przed emisja ulegaja przecenieniu niektóre papiery.

Z cukrowych najwiecej ucierpiały wczoraj Częstocice, tracąc 200 tysięcy, Gosławice 75, Michałów 30 i Chodorów 15. Cukier warszawski odzyskawszy 1800 tysięcy znalazł się znów w granicach dziesiątego miljona.

W papierach metalowych tendencja panowała spokojniejsza i straty były stosunkowo nieznaczne. Odnosiło się wrażenie, że baissa już się przesiliła i że wyniki wczorajszego dnia stanowią jej ostatnie przejawy. Ostrowieckie, Rudzki, Orthwein, Rohn i Zieliński Parowóz i Zieleniewski, nietylko że się utrzymały, ale nawet nieznacznie poprawiły onegdajsze swe kursa. Obniżyły się w dalszym ciągu tylko Lilpopy o 10, Modrzejowskie o 100, Norbliny o 75, Starachowice o 35 i Trzebinia o 10 tysięcy. Stracił również Pocisk 17 tysięcy.

Cementownia Firley straciła 30 tysięcy, Łazy odzyskały 15 wobec ogłoszonej nowej emisji. Drzewo i Węgiel dalej zniżkowo.

Z elektrycznych utrzymany Kabel. Polskie Tow. Elektryczne oraz Siła i Światło nieznacznie słabiej.

Naftowe wszystkie utrzymane na wczorajszym poziomie, przyczem Polski Przemysł Naftowy nieznacznie poprawił kurs.

Z handlowych 70 procent zyskał Warszawski Syndykat Rolniczy, skacząc z 425 na 725 tysięcy. Inne handlowe albo utrzymane, albo z minimalnymi wahaniami in minus.

Or.

Nieurzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 16 sierpnia (Tel wł. „Głosu Polskiego"). Na dzisiejszej nieurzędowej giełdzie gdańskiej notowania były następujące:

Dolary	3,200,000—3.250.000
Marka polska	1300—2259

Końcowe notowania w Zurychu.

ZURYCH, 16 sierpnia (Pat). Dzisiaj notowania były następujące:

Berlin	0.00018
Holandja	217
Nowy-Jork	551.50
Londyn	2.22
Paryż	30.20
Medjolan	23.60
Praga	16.15
Budapeszt	0.0312
Belgrad	5,80
Sofja	4.40
Bukareszt	2.25
Warszawa	0.0025
Wiedeń	0.0077.64
Austr. stempl.	0.0078.25

Kto nie może sobie pozwolić na drogą politechnikę, niech jedzie do Poznania.

Państwowa szkoła budownictwa i szkoła miernicza w Poznaniu.

Państwowa szkoła budownicza i szkoła miernicza w Poznaniu, mieszcząca się w wielkim budynku miejskim na Rybach L. 17, daje sposobność naprzód w swych 3 oddziałach: budowniczym, robót inżynierskich i melioracyjnym młodzieży nie mogącej sobie pozwolić na kosztowniejsze wykształcenie politechniczne, a czującej pociąg do zawodu budowniczego w kierunku praktycznym w krótkim stosunkowo czasie 5 półroczy, które też z przerwami wychodząc w lecie na praktykę budowlaną, przebywać można, wykształcić się teoretycznie na przyszłych mistrzów mularskich, ciesielskich, zwanych u nas zwykle budowniczymi, albo przemysłowcami budowlanymi lub na mistrzów drogowych lub kolejowych, albo na średnich urzędników technicznych (sekretarzy techników i rysowników), jakich nasze urzędy kolejowe lub samorządowe więcej potrzebują niż inżynierów lub architektów.

Na uczniów do szkoły budownictwa przyjmuje się przynajmniej 16-letnich wychowańców już wieloklasowej szkoły powszechnej byle władających biegle językiem polskim i rachunkami, choć lepsi są uczniowie z 4 klas szkoły średniej, a najlepsi po skończeniu szkoły wydziałowej lub 6 klas szkoły średniej. Za warunek stawia się jednak, że muszą ci wychowankowie po wyjściu ze szkoły ogólno - kształcącej, przebyć przy niższem przygotowaniu praktykę przynajmniej 12-miesięczną, a przy średniem wykształceniu przynajmniej 6-miesięczną. Tego i tutejsze cechy konieczne się domagają i to słusznie, opierając to średnie wykształcenie techniczne głównie na praktyce. W dwuch pierwszych oddziałach są dwie najniższe klasy półroczne wspólne, tak że kto się chce poświęcić robotom inżynierskim, musi naprzód w dwuch najniższych klasach poznać początkowe roboty zachodzące na każdej budowli, a w 3 dalszych półroczach kształci się w kolejnictwie, wodnictwie, w robotach drogowych, kanalizacji, wodociągach itp.

Trzeci oddział melioracyjny, kształcący na techników melioracyjnych, a później na tak zw. budowniczych łąkowych, rozwija się zupełnie samoistnie kształcąc w drenowaniu, osuszaniu i nawadnianiu pól i łąk przez 4 tylko półrocza, a przyjmuje chwilowo uczni nawet bez praktyki w polu, chcąc w ten sposób ułatwić młodzieży wstęp na ten oddział. I techników tego rodzaju przy zamierzonych ulepszeniach w rolnictwie i do osuszania odłogiem leżących błot będzie u nas coraz więcej potrzeba, a ten oddział mogą młodzieńcy opuszczający ogólnokształcącą szkołę skończyć najprędzej i nie wymaga on większego uzdolnienia w naukach matematycznych.

To zaś zachodzi w odrębnie traktowanej i tylko chwilowo pod jednym dyrektorem urządzonej szkoły mierniczej, posiadającej, jak podobne szkoły w Warszawie, Krakowie, Łomży i Kowlu, osobny statut, wykazujący, że absolwenci szkoły takiej po złożeniu egzaminu abiturjenckiego otrzymają nominację na geometrów I-szej klasy, później zaś po przebyciu pod starszymi geometrami trzyletniej praktyki mogą składać egzamin na samodzielnych geometrów II-ej klasy, jakich u nas do zamierzonych podziałów i zadań gruntowych, do pomiarów miast itp. coraz więcej będzie potrzeba.

Do tej szkoły wymaga się zasadniczo przygotowania 6 klas szkoły średniej lub ukończenia szkoły wydziałowej; lecz celem ułatwienia wstępu uczniom z 4 klasami szkoły średniej lub 5 klasami szkoły wydziałowej bywa urządzony jednoroczny kurs przygotowawczy, w którym można niewystarczające przygotowanie uzupełnić. W tej szkole wymaga nauka pobytu przynajmniej trzechletniego i jest rozłożona na trzy kursy roczne; a w każdym półroczu z nich odbywają uczniowie jeden miesiąc i to lipiec oraz od połowy września do połowy październikа wyłącznie przy praktycznych pomiarach poza szkołą w polu odbywających się pod przewodnictwem profesorów. W ostatnim kwartale składają uczniowie egzamin abiturjencki w teoretycznym kierunku i w praktycznym w polu. Nauki udzielają w obydwuch szkołach prawie wyłącznie politechnicznie wykształceni architekci, inżynierowie lub akademicznie wykształceni inżynierowie - mierniczy, wszyscy z długoletnią praktyką zawodową, a na czele szkoły stoi urbanista prof. dr. inż. Jan Rakowicz, razem w liczbie 40 osób, tak że pod względem nauczycielstwa jest dobór znakomity.

Przy tych szkołach niema dotąd internatu, lecz jest tylko rodzaj bursy w naprzeciw położonem schronisku dla samotnych, które ma być kosztem miasta wkrótce znacznie rozszerzone, gdzie uczniowie nieco taniej niż w mieście mogą mieć utrzymanie.

Wobec tych danych powinna do tej szkoły, z wielkim nakładem przez państwo i gminę miasta Poznania utrzymywanej garnąć się tłumnie młodzież nasza, pragnąca się w budownictwie lub miernictwie wykształcić. Niejednego z niej może odstraszać, że się obecnie u nas mało buduje, lecz to uważać należy u nas za chwilowy zastój przejściowy, gdyż już w innych większych miastach znacznie się więcej buduje do czego u nas wobec wzrastającej ludności wkrótce przyjść musi.

Rok szkolny zaczyna się tym razem w szkole budownictwa dn. 6 września, a w szkole mierniczej 15 września b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja wyjątkowo jeszcze do 1 września b. r.

Kandydaci na kurs najniższy mają przedłożyć: 1) podanie o przyjęcie, 2) życiorys podług własnego pomysłu, 3) metrykę urodzenia, 4) ostatnie świadectwo szkolne, 5) świadectwo z odbytej praktyki, i 6) o ile była przerwa w nauce, świadectwo moralności.

Programów dyrekcja nie wysyła. Ilość miejsc ograniczona.

Opłaty szkolne normuje osobne rozporządzenie ministerjalne, które na rozpocząć się mający rok szkolny dotąd nie nadeszło, a wynosiły w zeszłem półroczu: za wpisowe 5000 mkp., a za naukę w szkole budownictwa 25000 mkp., a w szkole mierniczej 35000 mkp.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.
Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

DLA NASZYCH DZIATEK.

HELENA SOBAŃSKA.

Nienawiść.
czyli
Jak się pies ożenił z kotem

Nie zawsze koty żyły w nienawiści z psami.

Ongi było inaczej.

Ongi — to znaczy jeśli sięgnąć myślą o tysiąc miljonów lub więcej lat wstecz, na tyle bowiem obliczają mniej więcej uczeni czas istnienia świata — aż do roku w którym się odegrała najbardziej wstrząsająca katastrofa, nietylko w życiu rodzaju ludzkiego, lecz również w istnieniu tej naszej ziemi, która pod swą martwą na pozór skorupą, dziś jeszcze zarodki przewrotów wielkich i przez wielu nie podejrzewane, bezustannie pulsujące życie ukrywa.

Ową katastrofą był rzecz prosta potop, który Bóg przywiódł na ziemię, widząc rosnącą wielką złość ludzką.

„Pożałował Pan, iż uczynił człowieka i rzekł: „Wygładzę człowieka, któregom stworzył w obliczu ziemi, od człowieka aż do bydlęcia, aż do gadziny i aż do ptastwa niebieskiego, bo mi żal, żem je uczynił. I przerwały się okna niebieskie i wszystkie źródła przepaści wielkiej otworzyły się".

A stało się to roku sześć setnego, wieku Noego, miesiąca wtórego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca. I od tego właśnie momentu dziejowego rozpoczyna się nasze opowiadanie.

Wszak zaraz po potopie, jak nam również ze starych pism wiadomo, zaledwo łuk pierwszej na ziemi tęczy zgasł na niebie—znak postawionego między Bogiem, a ludźmi wiecznego przymierza, — i życie popłynęło swym biegiem, wnet rozdźwięk zrodził się na ziemi wśród najbliższych sobie, bo pomiędzy synami, a ich ojcem, który przeklął jednych a błogosławił drugich.

Że podzielił się odtąd rodzaj człowieczy na przeklętych, co brzemię gniewu ojcowskiego wiecznie dźwigać byli zmuszeni i błogosławionych — tym zaś wyklęci służyć mieli po wszystkie czasy.

Rozdźwięk ten między ludźmi trwa po dziś dzień, aż zamienił się w otchłań, której żadne moce wyrównać już nie są w stanie.

Cóż więc dziwnego, że w tym samym czasie wytworzył się też rozłam i między zwierzętami, żyjącemi dotąd w najlepszej ze sobą zgodzie.

A zaiste niezwykły musiał być widok, kiedy jagnię zasypiało u boku lwa, a jakiś wąż-dusiciel, czy zgoła sam okularnik, przerzuciwszy się od drzewa do drzewa, niczem sznur żywy, tworzył jakby huśtawkę, zapraszając każdego, kto chciał, ażeby się pobujali troche.

Było to zajęcie, jak każde inne, szli więc wszyscy: dzieci, wróble, a za nimi dzikie kocięta, które raczej bały się wtedy wróbli, niż te ostatnie kociąt. Gdyż ptactwo to było zawsze czupurne wielce i do bitki gotowe o byle nastąpienie na ogonek, choć od tego przecie w najlepszem towarzystwie ustrzec się nie sposób.

Albo jeszcze, na dowód, że chytrość i złość, przypisywana wężom obecnie, są to nabytki późniejszej doby, pragnąc zabawić znudzone zgromadzenie, nudzące się tem łatwiej, że nie było w owym czasie gazet i dla braku telefonów plotki ograniczały się do miejscowych. — Tenże sam wąż, najpierwszy w świecie akrobata, stawał na własnym ogonie i głowę wzniósłszy do góry, wyciągał się wzwyż na całą długość olbrzymiego cielska. Sztuka dla owych czasów niezwykła, gdyż nawet człowiek, jako w zaraniu swego dziecińStwa będący, najchętniej zapewne chodził na czworakach. Widowisko to było prawdziwem dla zwierząt, także i dla ludzi przedstawieniem, na którem później zaczęły też występować małpy.

One jedne nie wiele się zmieniły od tego czasu, a nawet znalazły naśladowców wśród ludzi. Inaczej było wszakże z innemi zwierzętami, mało lub nawet wcale nie przypominającemi dzisiejszych.

Więc również psy i koty, tak się nienawidzące obecnie, żyły w najdoskonalszem porozumieniu. I nieraz widywało się je, jak odbywały przechadzkę łapa w łapę, powierzając sobie nawzajem różne osobiste sprawy.

Mówię — psy, mając jeszcze na względzie okres przedpotopowy, bo po potopie właściwie został tylko jeden pies — i to jest początkiem całej awantury.

„Zwierząt każdego rodzaju weszło do korabia wszelkiego ciała po dwojgu ze wszech, aby żywo zachowane było".

Tak rozkazał Bóg i Noe najściślej zastosował się do tego rozkazu.

Nieszczęście jednak chciało, czy to przypadek, czy też zrządzenie losu, dość że śliczna młoda psinka, Złudą nazwana, a przeznaczona na dozgonną małżonkę pewnego dorodnego psa, zginęła w nagły, tragiczny i zgoła nieprzewidziany sposób.

Stało się to tak: Wierny jej mąż, już wtedy zdradzając przyszłe swe powołanie, pełnił w Korabiu obowiązki stróża. To znaczy pilnował drzwi „w jednym z boków korabia postawionych", natomiast nie pilnował wcale okna, „wywiedzionego na łokieć wzwyż", pomimo, że jak wiadomo okno w bardzo wielu wypadkach doskonale drzwi zastąpić może. Okno to było otwarte, należało bowiem przewietrzać arkę ze względu na dobro innych zwierząt. Tymczasem Złuda, dostawszy się niewiadomo jakim sposobem do tego okna, (zdaje się, że podróż jej odbyła się po trąbie mamuta, słoniowego przodka) wychyliła się zanadto, pragnąc obejrzeć świat Boży, który, mówiąc nawiasem, w owej chwili właśnie nic nie przedstawiał ciekawego, tylko wodę „na piętnaście łokci wzwyż", i to było przyczyną całego zajścia.

(Tu przestroga: nie należy wychylać się przez okno, szczególniej podczas jazdy w pociągu, bo można wypaść samemu, a także narazić kogoś na cierpienie, lub nawet złamać mu życie).

Tak się też stało ze Złudą.

Straciła równowagę i zanim, stojąca obok żyrafa, zdołała pochwycić ją choćby za koniuszek ogonka, co właśnie zamierzała uczynić — plusk!... I przyszła matka psiego rodu bezpowrotnie zginęła w falach, pokrywających wówczas nawet najwyższe góry.

Zginęła... znikła raczej jak sen. Bo prawdę rzekłszy, nawet plusku tego nikt nie słyszał wcale, wobec szumu wezbranych wód.

I to jakich wód!

Żadne bałwany współczesne na lądzie i wodzie, nie dadzą się porównać z potopowcami, których celem przecie było zniszczenie „wszelkiego ciała ruchającego się na ziemi". A to była praca niemała.

O ratunku nie mogło być mowy. —

Wprawdzie rekin*) ofiarował się z pomocą, jako że pływak był przedni. Miał przytem niekłamaną chęć popisania się zręcznością przed tak niezwykłem zgromadzeniem, podobne któremu, nie zdarzyło się jeszcze odkąd świat światem, a mogło się powtórzyć chyba na wypadek drugiego potopu, czego nie daj Boże doczekać nikomu. Ale mimo najlepszych chęci otwór w oknie nie mógł w żaden sposób pomieścić objętości rekina, czyli że droga do sławy okazała się dla niego cokolwiek za ciasna.

Zaś o otwarciu drzwi nie mogło być mowy, gdyż to groziłoby zalaniem wszystkiego.

Tu nawet papa Noe nie potrafiłby zaradzić. Skończyło się więc na ogólnym żalu i żałobie. Złuda była przez wszystkich mile widziana, a ubóstwiana przez Wiernego, który w swojem zaiste psiem przywiązaniu, nie znający w niem granic, nie znał też granic w bólu, oddając się mu z zapamiętaniem, jakiemu nie widziano równego. Po upływie stu i pięćdziesięciu dni, podczas których wody trwały nad ziemią, „wspomniał Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta w korabiu, i przywiódł Bóg wiatr na ziemie".

Zatrzymały się tedy źródła przepaści i okna niebieskie zawarły się.

I wody powoli opadać zaczęły, aż wreszcie „zatrzymał się korab miesiąca siódmego i dnia siedemnastego tegoż miesiąca na górach Ararat".

I jął wypuszczać Noe różne ptaki, zaś gdy jeden z gołębi nie powrócił — zdjął Noe wierzch korabia i ujrzał, że ziemia oschła i był czas otworzyć arkę.

Wziął tedy Noe wielką księgę, kędy w porządku alfabetycznym wszystkie zwierzęta były zapisane. Włożył okulary z rybiego pęcherza zamiast szkieł, w kość mastodonta oprawne (była to bardzo cenna oprawa, na którą dziś nie każdy mógłby sobie pozwolić) i usiadłszy przy drzwiach, które synowie jego uwolnili już od wszelkich zabezpieczających je zasuw — począł wygłaszać różne nazwy, na które zwierzęta odpowiadały wnet.

Szło mu niesporo, gdyż niedowidział nieco, był to już bowiem sześćset i pierwszy rok jego pełnego trudu żywota. Ale pomimo zmęczenia, wypuszczając zwierzęta jedno za drugiem — przemawiał do każdego jak prawdziwy ojciec zwykł czynić względem dzieci i pouczał je o obowiązkach, jakie nań czekały. Albowiem każde zwierzę na ziemi, jak każdy człowiek, ma swoje przeznaczenie w życiu i swój do wypełnienia — jemu tylko właściwy — cel.

Konia więc pouczał, iż nietylko ma być prawą ręką człowieka, a zarazem jego obydwoma nogami, lecz i wozem, i łódką w potrzebie. Zadanie, jak widzimy, nie łatwe do wypełnienia.
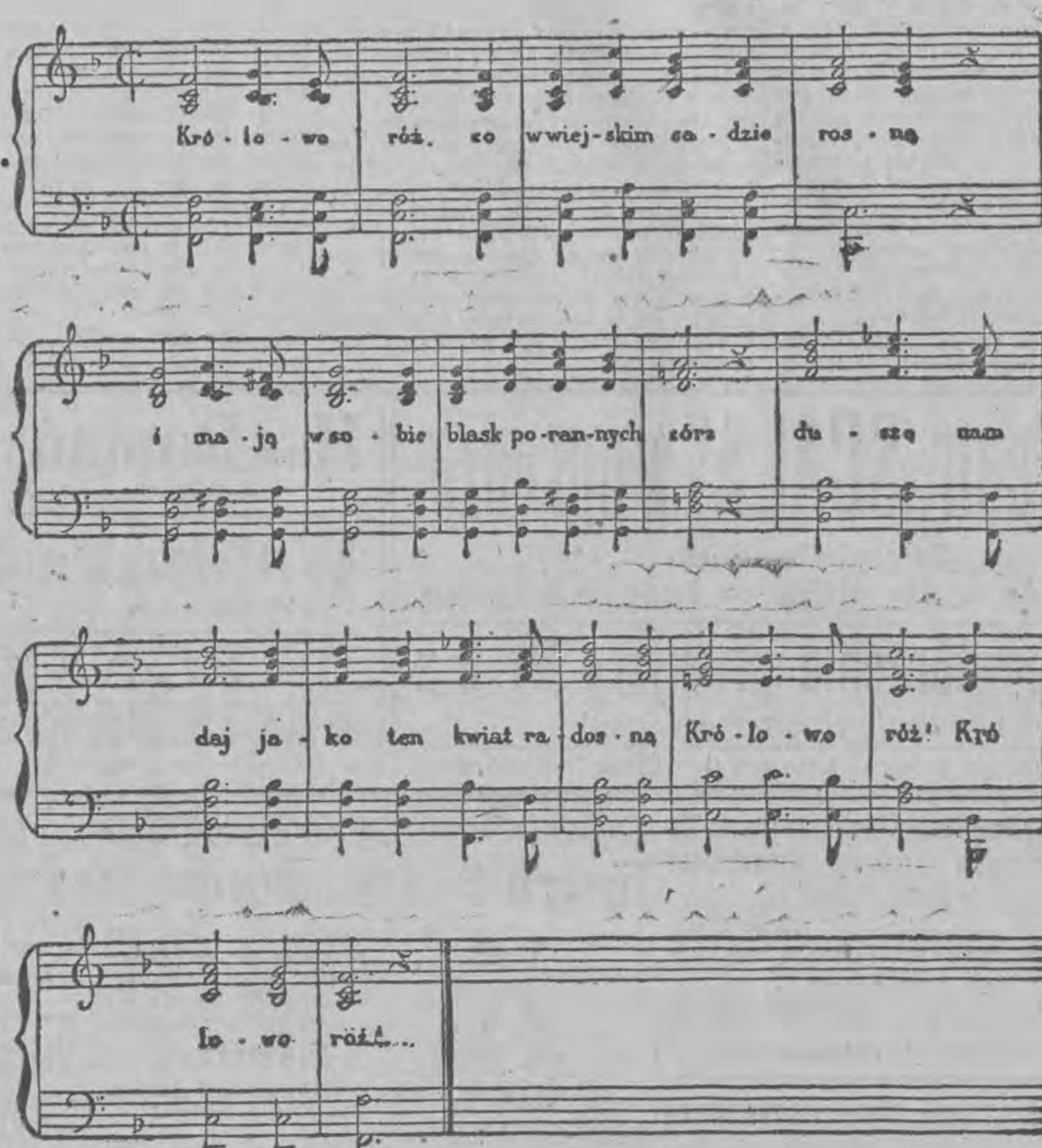
Ale też koń ten różnił się od naszego, nietylko tem, że był to koń wodny, a więc taki, co mógł jeździć po ziemi i po wodzie, lecz miał w dodatku trąbę niczem słoń i dwa kły, któremi posługiwał się jak łopatą, wykopując całe drzewa, lub orał niby pługiem i stąd zapewne powstała myśl pierwszego pługa, jaki się pojawił na świecie.

(D. c. n.)

*) Przypisek białego kota. Poco rekin znalazł się w Arce, kiedy mógł przecie pływać w wodzie, tego nie wytłomaczy nikt. Ale że wiele jest na świecie rzeczy niewytłomaczonych — więc niechże będzie jeszcze o tę jedną więcej.

Modlitwa o czyste serce

Muzyka Stanisława Sterna



Królowo róż, co w wiejskim sadzie rosną
i mają w sobie blask porannych zórz,
duszę nam daj, jako ten kwiat radosną,
Królowo róż, Królowo róż...

O matko pszczół, które na życia gody
najsłodszy miód zbierają z wonnych ziół,
marzenia daj nam słodkie jako miody,
o Matko pszczół, złocistych pszczół...

Królowo fal, co czyste i przejrzyste
z kwiecistych źródeł płyną w jasną dal,
serca nam daj jak leśne źródło czyste,
Królowo fal, błękitnych fal...

Juljan Ejsmond

Zgadnijcie.

I. Szarada.

Gdy na całej struny dźwięcze
I melodji snują wtór,
Pełen zdumień,
Westchnień, tłumień,
Słodko, cicho brzmi ten chór!

A bez **pierwszej** strun już niema!
I w niej tęsknie szemrze tak,
Pełen zdumień,
Wartki strumień,
Bieży, płynie... gdzie i jak?

Jeśli **pierwszej, drugiej** braknie,
Da i wtedy wyraz nam:
Pośród zdumień,
Krzyków tłumień,
Na niej sztukmistrz chodzi sam

Wreszcie **jedna** już zostanie,
Ale sens swój ma i tak,
Już bez zdumień,
Westchnień, tłumień,
Tej sylaby krótkiej znak!

K.

II. Pomylona zagadka.

Jak to jest i co to jest?
Ma cztery rogi,
U góry nogi,
Ciągnie, jak może,
Gdy rolnik orze!

K.

Zadanie arytmetyczne.

Znaleźć trzy liczby, których suma równa się 1872, przyczem pierwsza z tych liczb równa jest sumie dwóch innych.

IV. Łamigłówka krzyżowa.

Z liter: A, A, C, E, K, L, O, R S, W, Y — ułożyć dwa imiona męskie, które ustawione w krzyż mają trzecią literę wspólną.